ROK VII. Nr. 234 (1845)

SŁOWO

WILNO, Czwartek 11 października 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot".
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.
GRODNO—Księg. T-wa „Ruch"
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIENIEC—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOŁPCE—Księg. T-wa „Ruch".
ŚWIĘCIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Gołembiowskiego

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20gr

Na szlakach starych i dzisiejszych bezdrożach

Skargi dochodzą nas zewsząd na zły stan dróg. Konia mówią, wszystko równo, czy samochód utopisz w błocie. A oto już tyle lat mija, a głos skarżący, o tynk urzędów wojewódzkich rozbija się zgoła jak o ścianę puszczy Rudnickiej. I drogi nasze stare odłogiem, te ugory administracji leżą, po staremu, po naszemu, ku niebu jedynie błyskając kałużami, a ostremi garbami kamieni kolein, gliny i pulchnym dywanem piasków.

Tak wygląda osiemnasty za Wilnem kilometr traktu Lidzkiego.

W ta pora jedziem — zobaczyć na własne oko co się da, *przewierzyć* te pogłoski i te lamenty.— Zawarczał motor i po nielitościwych brukach Wielkiej ulicy, po „bułyżnikach" Beliny na odwieczny szlak Lidzkiego Traktu. Jakby się cały naprężył, zatrząsł, a potem wyciągnął i jęknąwszy na ostatnim kamieniu Lipówki, wyrwał nasz samochód po szosie i poleciał jak ptak. Tylko migały podwójne rzędy brzóz, domy, ludzie,— ledwo się koń jaki zdążył spłoszyć, już samochód maleńkim punkcikiem na zakręcie ztyłu go zostawił i minął jak widmo nowe furmanki i nowych ludzi.

Właśnieśmy *w pierwszą porę* wybrali ten szlak starodawny, o którym dziadowie naszych pradziadów miawiać pewno zwykli, że „najstarsi tego nie pamiętają ludzie", kto go tędy wytknął i kierunek wskazał. Szlak to jest ważny nietylko dlatego, że Lidę do Wilna wiąże jak dziecko rodzone, ale wiedzie on w okolicę miasta, nie tyle miodem, ile właśnie mlekiem płynącą, serami, jajkami, zbożem, sianem. Tędy kroczą na ubój do Wilna krowy i świnie, tędy z Jaszun, Solecznik, a nawet Turgiel, Bieniakoń, Dziewieniszek, wiezie chłop na targ do Wilna, w drabinkę zwaliwszy jaką taką ciełuszkę, i przytem beczkę masła i temu podobne, po miejsku zwane „artykuły spożywcze". — To ledwo na wschód skręcone południe Ziemi Wileńskiej, w gospodarczej nomenklaturze z powodzeniem nazwane być może *śpichrzem* Wilna, boć *świren* od drogi Wiłkomierskiej odcina dziś kordon litewskiej straży. Mniej żyzne są okolice na Michaliszki i Kobylnik, bardziej jeszcze pustynne po Trakcie Napoleońskim za Oszmianą na Soły i Smorgonie. Na południowy zaś nieco zachód, jak okiem sięgnąć morze zieleni. To czuby świerków i sosen Puszczy Rudnickiej, a na prawo żółta pustynia piasków orańskich, a dalej już lasy Kupobredzia, Goriaczego Boru, Ruskiej Puszczy i tak aż po Grodno.

Bywa tedy, że w dzień targowy przedewszystkiem po Lidzkim, a nie innym trakcie, sznurem jak mrówki ciągną i ciągną furmanki, kałamaszki, bryczki i wozy chłopskie, żydowskie i dworskie.

Dla dostawcy — droga — to jego największa troska. Ho, ho! przewózka czas stracony, koń zapędzony, dni dwa, trzy poza domem, do tego często—gęsto koło złamane, oś pęknięta, lub inny defekt—to strata wielka. A przytem w handlowej kalkulacji różnica niemała, zwalisz na jednego konia pudów 15 tylko, czy z 60 i więcej. Zimą na saniach biedy niema, żeby tylko nie wilcy i nie zbłądzić, ale bywa w pora jesienna, a co dopiero kiedy wiosną, a jeszcze tylko zamróz z ziemi wychodzi.— „Tak kudyż—każe—panoczek tut pojedziesz; kabyłu utopisz"...

Tak było przedtem, tak jest bez mała dzisiaj. Dziś tylko liczyć się musimy poważnie z czynnikiem nowym: rozwojem automobilizmu. Na traktat cały stałoby tematu rozpisać, że to dziś samochód nie luksus żaden, a pierwszorzędny warunek normalnej komunikacji. Komunikacji nie miejskiej czy podmiejskiej, ale równej w długości kolejowym linjom. Coraz się częściej słyszy, że z Warszawy do Wilna i odwrotnie jadą samochodem. A przecież główna arterja komunikacyjna z Warszawą, poza oczywiście koleją, to właśnie trakt na Lidę. I praktyczne więc pod tym względem i reprezentacyjne w dodatku posiada on znaczenie. Oto jeszcze jeden powód, dlaczego, jak się rzekło, ruszyliśmy jak w dym po Lidzkim Szlaku.

*

Znana droga: tu Kuprjaniszki na lewo, dalej Korzyść, przejeżdżamy Słobódkę. Droga znana, a zda się wcale inna. Bo szosa jak się patrzy, a tak równa i prosta, że te 70 kilometrów na godzinę jeszcze się wydają zbyt wolne. Tak szybko mijając znane budynki, rowy, ruczaje, mosty, że ich wcale nie poznać. Co za zmiana i... co za iluzja. Ledwo kilkanaście minut trwa ta podróż prawie napowietrzna, gdy z całego rozpędu, po 15-tu kilometrowym odcinku wpada nasz „fordzik" na łeb na szyję z szosy... jęknął całą karoserją, jak w pościgu raniony jeleń, podrzucił tylnemi kołami, bryznął na boki błotem i wyskoczywszy z kałuży jak wróbel w piasku zatrzepotał błotnikami po kamieniach, aż wreszcie dawszy ze trzy — cztery porządne kuksańce jadącym pasażerom, naprzemian to tylnem oparciem, to boczną ścianą, to zgoła siedzeniem, wolniutko, jak pies na uwięzi warcząc tylko i drgając, potoczył się kierowany wprawną ręką szofera po gruntowych wybojach traktu.

Kto zbadał dróg litewskich przepastne głębiny! Konia temu z rzędem, jeśli go przytem w tem błocie nie utopi! Tu, o 15 kilometrów od Wilna zaczyna się już ta stara, jak ziemia nasza, martyrologja pojazdów konnych, które już „przywykszy" i prawdziwa katorga samochodów, które oglądają to swemi latarniami poraz pierwszy w życiu.

Miejscami piasek po osie. To znów kałuża, której dna nie widać, a gdzie zwykłe są wypoczywać potężne kamienie, te miny podwodne wszelakich resorów. Błoto jak ciasto wielkanocnej babki czekoladowej, sycząc się rozstępuje pod naporem kół. Kawałek bywa równy, taki sobie: niczegowaty, aż tu raptem jak wyrźnie ciebie ob kamień!—to aż świeczki zamigoczą w oczach. Kasza taka czasem z błota na drodze zgotowana, że ani przejść ani przejechać. Małe to bagienko, metrów z pięć — siedem, ale polem go nie objechać z ładownym wozem, a jak wiadomo: łyżka dziegciu...

Dziś Trakt Lidzki, to tak zwana droga państwowa. Z kredytów państwowych niby się coś tam robi w kierunku jej ulepszenia. Przedewszystkiem więc dwa województwa Wileńskie i Nowogródzkie rok rocznie przysparzają traktowi po 10 kilometrów szosy: 5 od Wilna i 5 od Lidy. Zasada z punktu niesłuszna. Z całości traktu ważniejsza jest bowiem część bliższa Wilna z tej jasnej przyczyny, że większa część połaci kraju tego ciąży, z natury rzeczy, o wiele więcej do Wilna, niż do małej Lidy. Należałoby tę szosę budować tylko ze strony wileńskiej. Ha, trudno, wydane zarządzenia, podpisane akty, ustalono, zatwierdzono i t. d. i t. d. Tak budując po 5 kilometrów można długo budować, tymczasem droga leży odłogiem jak powojenny ugór. Słyszeliśmy, iż powstała myśl, ażeby wobec katastrofalnego stanu drogi, ze względów praktycznych, *narazie* zużyć kredyty na szosowanie najkrytyczniejszych odcinków traktu, które do pewnego stopnia *zakorkowują dziś całość komunikacji*. Także NIE. Musi być zachowana ciągłość—powiadają. Tymczasem cóż się dzieje: oto powstaje bardzo rozumowano-zasadniczy i bardzo biurokratyczny projekt wyrównania całego traktu. Zasada słuszna w wypadku, gdy droga zgina nagle kolano potężne z przyczyn wiadomych tylko naszym przodkom i gdy zbacza z prostej linji naprawdę poważnie. Chwali się wtedy takie prostowanie. Natomiast zupełnie inna rzecz, gdy wygięcia drogi nie są duże. A właśnie biurokratyczny ołówek wyrównuje zupełnie bezmyślnie drogę o kilka metrów dosłownie. Trakt zbiega ze starego szlaku, włazi na pola cudze. Znów machina biurokracyjna poruszona jest od podstaw, tym razem z innej strony: płyną podania, petycje, wywłaszczanie gruntów, no i naturalnie żółć, wylewana przez ludność na administrację.

Bywa, że samochodem trzeba wpław...

Ponieważ jednak dalej przyszła szosa Wilno-Lida wyrównana być ma na znaczniejszej przestrzeni, przeto, mimo, iż projekt szosowania najgorszych odcinków traktu odrzucony został dla utrzymania zasady ciągłości roboty na 15 kilometrze od Wilna zostały przerwane, ze względu na sporny kierunek dalszego ciągu. Natomiast przeniesione zostały o 10 kilometrów na odcinek niesporny. I trzeba właśnie szczęścia, że ten odcinek od Jedliny do Jaszun obecnie budowany należał do najlepszego odcinka starego traktu. Widzimy w tego rodzaju postępowaniu przebiurokratyzowanie palącej sprawy.—Co zrobić!

*

Jakby nam nieba sprzyjały w naszej podróży. Ta sobota październikowa była tak piękna, żeby jej wiele pozazdrościło lipcowych. Ale nie dorównać im w krasie jesieni pogodnej! W słońcu skąpana od nikłej trawki po wierzchołki drzew leżała ziemia przed nami; cicha, bezwietrzna pogoda. Gdzie jeszcze ostały dwurzędne brzozy przydrożne tam oczu od nich dosłownie oderwać nie było sposobu. Kolorowe krasawice mieniące się wszystkiemi odcieniami barw. I niemasz takiego dwurzędnego szpaleru nigdzie na całym świecie jak u nas! Pole zebrane, puste, przeto bardziej przestrzenne i wzrok po nich błądzi bez żadnej już przeszkody. Zdaleka widniejące grzebienie świerków, zbiegły się nagle przy drodze i otoczyły nas zimną powagą jedliny. Powiało z głębin chłodem jesiennej wilgoci. Zapachło mokrym mchem i borówkami. Pociągnęły się lasy. Naprzemian mijamy wysokopienne sosny, świerki, migoczą brzozy, osiny i zbite masy młodniaków. W tej zadumie i pięknie zapomniećby można o troskach, o tych co przeszły i o tych co przyjdą jeszcze...

Trrraaach... zjeżdżamy w rów. Maszyna się przechyliła całkiem. Skręcamy w objazdki. Tu nam dopiero zła droga pokaże, co dokazać potrafi. Na odcinku budującej się szosy korzystać należy z tak zwanych objazdek. Nikogo to nie obchodzi, że z jaki dziesiątek kilometrów droga wiedzie... a raczej jej wcale niema. Są tylko ślady tych, co przed nami tu Bogu ducha polecali. Rów pełen wody i bagno porosłe trawą. Obok leżą drągi przez miłosiernych ludzi ofiarowane na wydobywanie z topieli wozów lub automobili. Po pniach i korzeniach skakać potrafi nasz fordzik też jak wiewiórka. Po zaoranem polu, po gałęziach, po łące. No ale tu, to już wolne żarty: droga prowadzi dalej koło samej ściany lasu, że gałęzie muskają karoserję. Aż tu nagle słup telegraficzny. Od słupa drut podtrzymujący do ziemi zajmuje bezmała pół drogi. W dzień go z trudem dojrzysz, a zoczywszy skręcić prawie niema gdzie i ledwie się jakoś koło krzaków przeciśniesz. Ale w nocy. O wypadek łatwiej niż palcem kiwnąć. Koniowi nogi połamać, konnemu też może głowę ściąć, maszynie chłodnicę rozstrzaskać. Zaniedbanie karygodne. A wiele takich wyrw dalej, zdradliwych dziur. Trudno — mówią objazdka. Niech sobie, choć przynajmniej wzrok nacieszyć można obok budowaną szosą. Gorzej jest gdzieindziej. Ale oto Jaszuny.

*

Stąd Lidzki Trakt biegnie prosto w górę, zaś od prawa ze stacji wzdłuż miasteczka droga do Turgiel. Stamtąd na Taboryszki, Oszmiankę Murowaną na wschód, na południe zaś skręcając do Surwiliszek, Trab, aż przeskoczywszy szyny kolejowe Lida Mołodeczno, zagłębia się w ostępach Nalibockiej Puszczy. My jedziemy prosto na Lidę. Za Jaszunami góra gliny w kompletnem tego słowa znaczeniu. Widok stąd piękny na kościół, dolinę Mereczanki, okolicę całą, aż hen po krańce najdalsze horyzontu. Ledwo jednak człowiek na pejzaż okiem rzuci, bo oto wjechać na górę tę, czy z niej zjechać, zwłaszcza w porę dżdżystą, gdy rozmokła glina czepia się kół i śliska jest—to sztuka nielada. W dodatku dalej cały jeszcze kilometr gliny, pełen skrzepłych w dnie pogodne dziur, kolein kamieni. Niemasz tu żadnej ręki, któraby zechciała coś poprawić. Tak naprzykład trakt przed Solecznikami jest możliwy, ale coraz to wpada się w kałużę. Już, już rozpędzisz maszynę i trzeba ją zaraz hamować. Czy to trudno tak pozasypywać dziury, albo je wybrukować? Lecz tego jeszcze mało: wszędzie mijamy stosy kamieni, przy drogach przykładnie w metry poukładane i do brukowania najwidoczniej przeznaczone. Jak dawno tu leżą? A już ze cztery lata. Te co leżą od lat kilku mchem obrosły i w ziemię wkopały się same, a tymczasem miast dziury wybrukować, energja skierowana jest w innym kierunku, mianowicie w kierunku przywożenia nowych jeszcze kamieni. Całe góry powstają po bokach, a na drodze jak było tak stoi błoto. Gospodarza dajcie tu, gospodarza, — chciałoby się krzyknąć!

*

Już minęliśmy zlewa kominy fabryk i wielkie domostwa pierwszego u nas rolnika, p. Wagnera Solecznikowskiego. Dosyć mamy już tego traktu, drogi państwowej. Skręcamy nalewo, kędy równie ważna idzie arterja Wilno — Dziewieniszki. To droga sejmikowa. Wjeżdżamy na teren, kędy powiat Lidzki województwa Nowogródzkiego głęboką czyni enklawę.

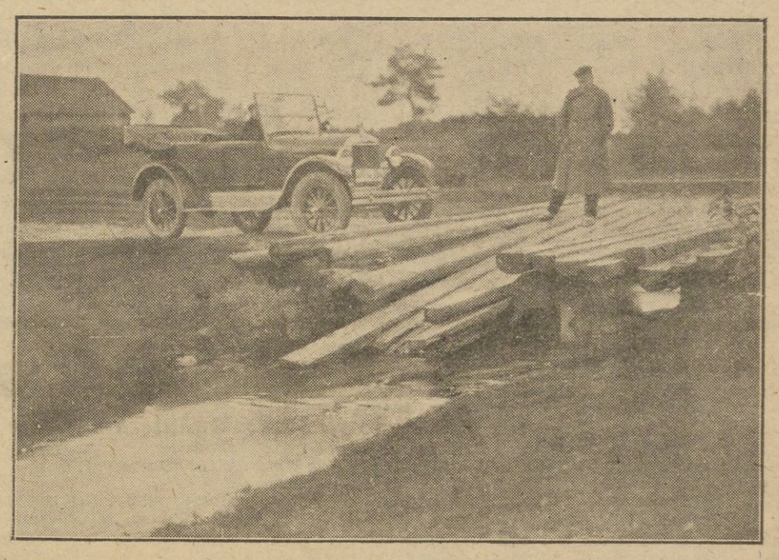

Co będzie dalej? — Rozmyślania podróżnego na moście w Degutce.

Oto zakątek nietyle przez Boga i ludzi, co przez starostę lidzkiego zapomniany. Krańce powiatów, granice województw, kto się o nie troszczy?!

Niech za wymowę służy przykład przytoczony: zaścianek Degutka, droga po wybojach spada w dół prosto do rzeki na most. Pułapki takiej nie powstydziłby się „Wilczy Dół" wojennej fortecy. Rzecz w tem, że most jak na dłoni, a pośrodku załamany. W dzień go widać, że jest popsuty, ale w nocy katastrofa pewna. Trzeba objeżdżać wodą, przez łąkę. Dobrze gdy pora sucha, ale w jesieni czy na wiosnę żaden koń nie wyciągnie, każdy samochód „siądzie". Na miły Bóg! od czegoż jest patrolowanie policji, od czego są odnośne władze. Przecie żeby choć latarkę w nocy. A tu nic. Kark skręcisz, a ludzie o tem, nad ranem się dowiedzą.

Obaczym dalej. Z gęstwiny drzew wygląda ku nam zameczek starożytny obronny p. Rymszy. To już Gojciuniszki. Przecina nam wpoprzek trakt z Oszmiany do Bieniakoń. Tu opodal odwieczny trakt Bieniakonie—Geranony biegł sobie kiedyś lata całe, aż nagle doczekał się zamknięcia. Na całej przestrzeni nie do przebycia jest tylko jednokilometrowy odcinek, ale nikt się z jego naprawą nie kwapi. Ludzie objeżdżać muszą na Gieduny i Albertyszki, drogą w stanie o pomstę do Nieba wołającą.

Kręcimy ponownie. Z kolei przebywamy powiat Oszmiański. Pociągnęły się lasy magrabiny Umiastowskiej. Wioseczka Śloski. Daleką wstęgą leżą błota Neteczy. Tu kiedyś Szwedzi budowali groblę, a o tem z pokolenia do pokolenia przechodziła legenda i dziś grobla zwana jest Szwedzką. Tu się da zauważyć co nieco roboty. Brukuje się groblę porządnie.

Wieczorem już późnym, reflektorami sobie w ciemnościach torując drogę, wyjechaliśmy w Dziewieniszki. Tu bruk miasteczkowy za wzór może służyć wileńskim. Mijamy posterunek policji, gminę, szkołę. Oto pomnik który zdobią wykopane przez chłopa w szczerem polu kamenne kule Batorowej artylerji.

Noc nastaje. Rzecz to na naszej drodze niebezpieczna. Bóg raczy wiedzieć: może gdzie wpobliżu nowa jaka Degutka?!—O dach nad głową pukamy do dworu. Hallo! a jest tam kto? Jak drogi nasze przed laty, tak dwór, choć tyle przechodził cierpień, niezmieniony. Psów ujadanie. Odemknięto bramę.

Ani się człowiek spostrzegł, jak już siedział, wygodnie w fotelu i ręce zgrabiałe w październikowym chłodzie wieczornym, nawprost ognia wytknął. W głębi obszernych sieni kominek i trzaskające w nim polana, tu parę obrazów, tu rogi na ścianach, tu siodło na koziołku i lampa dyskretnie abażurem przysłoniona; uprzejmi gospodarze i piękna pani domu. Wszystko jak za dawnych złotych czasów o takiej, o takiej samej złotej jesieni.

No naturalnie: jakże tam zbiory? a kiedy państwo do Wilna? A karnawał tegoroczny czy się będzie dobrze zapowiadał,—kto to wiedzieć może? czy pan tańczy?... O wszystkiem potrosze się gwarzy. I o polityce trochę i chłopach naszych co ich dziś agenty buntują różnych partyj. Nas kwestja drogowa najbardziej interesuje, więc znów do tematu starego wracamy. Wspominamy momenty różne, ten „siadł" z autem, ow koniom nogi połamał, czy osie nadwerężył. Wypadki to wszystko zabawne, albo też smutne naprzemian.

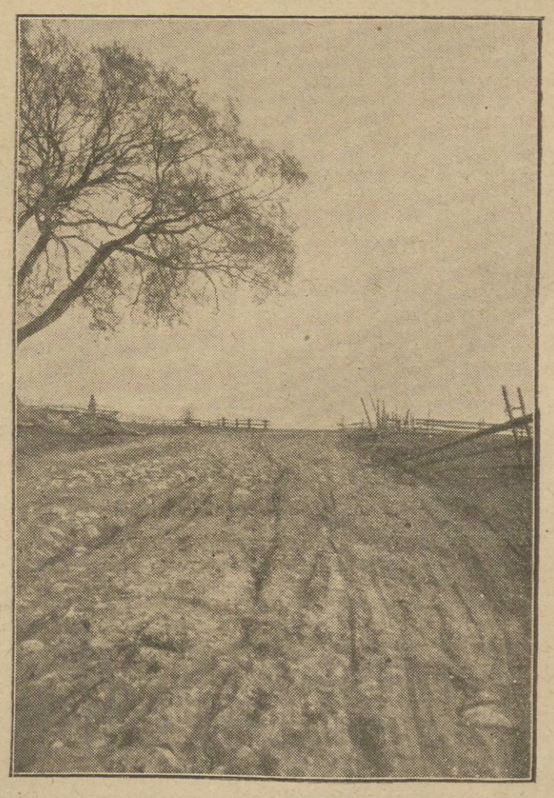

Kamienny ugor na drodze do Sobotnik.

Teatr powiadają jechał regjonalny autem z Białegostoku. Przed samym Wilnem na jednej objazdce tak się

(Dalszy ciąg na stronie drugiej).

w błoto maszyna zakopała, że i noc ją tam zastała i przedstawienie wypadło odwołać.

Opowiem panu lepszy kawał: Na tym samym trakcie błoto było takie, że wiosną czy jesienią każdy samochód musiał tam ugrząść. Zwoływano z okolicy chłopów, wyrostków i ci drągami z topieli go wydostawali. W gościńcu zawsze co nieco za to dostali. Rzecz się opłacała. Gdy zdaleka usłyszano ryk motoru, już koło błota chłopi stali z drągami. Jakiż tego był rezultat.—Czy drogę może w końcu naprawiono? —Przeciwnie! W najsuchsze lato, najgorętszego lipca gdy rzeki wysychały, na drodze wciąż błoto nie do przebycia. Oto zainteresowani intratnym procederem chłopi wiadrami wodę znosili i w taki sposób istnienie błota podsycali.

*

Ranek dnia tego... Tak się zwykle pisze o dniu, który ważnym jakowymś wypadkiem odznaczył się w dziejach. Dla nas dzień ten był ostatnim tej jesieni. Takiego w tym roku z pewnością już mieć nie będziemy. A ranek wstał rzeczywiście jasny od słońca, mokry od rosy, złoty od brzóz i klonów, czerwony gronami jarzębin, cichy, bo bezwietrzny. Pełen woni świeżych jabłek, zeschłego listowia. — A dwór stał biały jak płatek śniegu, czerwoną dachówką kryty, mały, schludny, swojski. Ale komu w drogę...

Ruszyliśmy drogą inną. Już Subotniki, których kościół daleko nad okolicą panuje, pozostały daleko za nami, aż nas hętka wzięłado Zemosławia zawrócić. Pałac w opuszczeniu wewnątrz, park zarosły, świadectwa minionego przepychu i minionych potęg. W parku bowiem cmentarz z czasów niemieckich: „Hier liegen den Heldentot gefallen deutsche Krieger... „Krzyże już zmurszałe i na bok się jednem ramieniem opierają, jakby w niebo spojrzeć chciały i sprawiedliwości się domagać... „Hier liegt ein tapferer russischer Krieger..." nieznani żołnierze! Przez wszystkich zapomnieni na wieki. Powiało smutkiem.

I pociągnęły się znowu nasze drogi i dróżki, kręte, błotniste, piaszczyste. Miejscami drogi te kiepskie... co mówię: bezdroża kompletne. I wszędzie tak. Czy jest gdzie lepiej? Tu wądoły i kamienie, tu wyrwy nienaprawione. A może lepsze są niemieckie okrąglaki. Takie jak znamy po drodze na Rudziszki, Olkieniki czy na północ w okolicy Podbrodzia i Bezdan. Albo ta cała niemal z okrąglaków budowana droga z Lidy, przez Albertyszki i Berdówkę. Nadgniłe to, rozbite, przejechać tędy nie moża ani latem ani wiosną. Bywa, że droga tak wkońcu się popsuje, że sama w las albo w pole ucieka szukając, sobie ujścia i podłoża, bo jej po starych koleinach już nie chodzić więcej

Jedyny do nudności oklepany argument: brak kredytów. Mój Boże! Czyż to wielkich potrzeba kredytów, żeby tak nająć dzieci z wioski, za jaką złotówkę dziennie i niech kamienie z dróg zbierają, jak grzyby do koszyka. Albo zwalonemi i przygotowanemi dawno przy drodze kamieniami wybrukować co gorsze kawałki. A oto góra żwiru i piasku: furmanek kilka wystarczy dla zasypania paru wądołów, a przez to cała droga jest naprawiona. Czy to wymaga wielkich kredytów? Bo nasze drogi już to do siebie mają, że z natury złe nie są. Trzeba tylko cośkolwiek o ich takiej siakiej konserwacji pomyśleć. A gdzież tu gospodarcza ręka starostów i przewodniczących sejmikowych?

Tak sobie rozważając i gawędząc wracamy do Wilna. Już ulice, znowu domy, kościoły, a oto i urząd wojewódzki. Oby tu prędzej o sprawie tej palącej pomyśleć zechciano. *m.*

Światowa komunikacja lotnicza.

Jak powstaje Międzynarodowa Służba Lotnicza

(*Wywiad ze znanym lotnikiem francuskim, René Fonckem*)

Lot prze ocean nie jest już mytem. Mamy już dzisiaj cały szereg „zwycięzców Atlantyku", a liczba ich w niedalekiej przyszłości niewątpliwe się jeszcze powiększy. Jednakowoż dzisiejsze przeloty transatlantyckie są wciąż jeszcze w pierwszym rzędzie „czynami bohaterskiemi", wymagają od lotników niepospolitej odwagi i stanowczości i w wielkiej bardzo mierze zależne są od rozmaitych czynników pobocznych, przedewszystkiem oczywiście od warunków atmosferycznych. Z tego to względu znaczenie praktyczne lotów przez ocean jest dzisiaj minimalne. Powinniśmy dążyć do tego, by przeloty transatlantyckie zdobyły sobie w naszem życiu codziennem pełne prawo obywatelstwa, by uniezależniły się od rozmaitych wpływów zewnętrznych i stały się regularnym i absolutnie bezpiecznym środkiem lokomocji między Starym a Nowym światem. Dopóki komunikacji transatlantyckiej nie będzie zapewnione bezwzględne bezpieczeństwo, dopóty nie może być mowy o należytym rozwoju lotnictwa transatlantyckiego. Powinniśmy móc latać zawsze, niezależnie od tego, czy świeci słońce, czy pada deszcz, nie powinna nam być w lataniu przeszkodą ani mgła, ani burza, ani zawierucha śnieżna Bez względu na pogodę powinny o oznaczonej porze, dwa razy dziennie odchodzić pasażerskie samoloty z obu kontynentów, a dla pilotów powinien być miarodajny, jedynie urzędowy „rozkład latania", nie biorący oczywiście żadnych względów na warunki atmosferyczne.

Mimo wszystkich pesymistycznych przepowiedni, możemy powiedzieć, że problem transatlantyckiej komuni kacji lotniczej uczynił w czasach ostatnich tak wielkie postępy, że jego definitywne rozwiązanie jest już tylko kwestją najbliższego czasu. Na podstawie mych 8-letnich doświadczeń mogę oświadczyć, że normalna komunikacja lotnicza przez ocean, która dla mnie stała się rzeczywistością już w tej chwili, kiedy przystąpiłem do pierwszych prób, najwyżej za dwa lata stanie się rzeczywistością dla wszystkich.

Wraz z mymi przyjaciółmi otrzymałem 25.000.000 dolarów, którą to kwotę użyjemy na przeprowadzenie całego szeregu próbnych lotów na wybrzeżu Nowej Anglji.

Zastanawiając się nad najskuteczniejszem rozwiązaniem problemu samolotowej komunikacji transatlantyckiej, przyszliśmy do wniosku , że przedewszystkiem trzeba znaleźć taką linję powietrzną między obu kontynentami, na której panowałyby stale jaknajpomyślniejsze warunki atmosferyczne. Ponadto trzebaby było w jakikolwiek sposób zapewnić normalną komunikację na tej linji nawet podczas niepogody. Po przestudjowaniu najrozmaitszych notowań meteorolicznych przyszliśmy do przekonania, że celem lotnictwa transatlantyckiego, odpowiadałaby najlepiej linja Nowy York — Hiszpanja przez Azory. Stwierdziliśmy, iż na linji tej najwyżej 60 razy na rok panować może mgła, co oczywiście nie oznacza, by loty odbywać się mogły zawsze w warunkach pomyślnych, ale w każdym bądź razie przeważnie pogoda by dopisywała. W sąsiedztwie wysp Azorskich liczyć można najwyżej na 20 dni niepogodnych rocznie. Najgorsze warunki atmosferyczne panują na wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, ale ta okoliczność nie powinna przedstawiać zbyt wielkich przeszkód, gdyż możnaby było zmieniać według potrzeby miejsce lądowania (Nowy Yyork, Boston i Norflok). Procentualnie obfitość mgły wynosi w Nowym Yorku rocznie 10—15%, w Narfolk— 20%, a w Bostonie 40%, tak że pilot, natrafiając na silną mgłę nad jednem z tych lotnisk, ma jeszcze dość czasu, by pokierować aparat na jedno z dwuch pozostałych.

Jednym z dalszych i niełatwych do rozwiązania problemów, była sprawa doboru odpowiedniego i absolutne bezpieczeństwo zapewniającego aparatu. Przy pomyślnych warunkach atmosferycznych możemy dzisiaj przelecieć przez ocean na wszystkich prawie typach naszych aparatów. Inaczej jednak ma się rzecz, jeśli chodzi o zaprowadzenie stałej komunikacji, która odbywałaby się również w warunkach niepomyślnych. Chcąc zapewnić pasażerom bezpieczeństwo 100-procentowe, nie możemy oczywiście liczyć na szczęście. Jedynem możliwem rozwiązaniem tego problemu jest wybudowanie na oceanie pływających lotnisk.

W chwili, kiedy przystąpiliśmy do naszych pierwszych prób, nikt z nas nie myślał poważnie o możliwości stworzenia na Altlantyku sztucznych wysp i nie zastanawialiśmy się wcale nad tem, w jaki sposób wyspy takie mogłyby się nieruchomo utrzymywać na powierzchni morza. Z biegiem czasu jednak myśl wybudowania wysp takich zaczęła i nas interesować, a jeden z mych przyjaciół, inżynier Armstrong, po licznych próbach skonstruował model takiego pływającego lotniska, rozwiązując jednocześnie problemom przymocowania sztucznej wyspy do dna morskiego.

Następnie wybudowaliśmy model „Majesic", obydwa modele poddaliśmy działaniu silnych fal (sztucznie wywołanych) i ku wielkiemu naszemu zadowoleniu, iż — podczas, gdy „Majestic" stale zanurzał się pod powierzchnię wody, — wyspa nasza, przez cały czas pozostała nieruchomą.

Nasza sztuczna wyspa ma 50 metrów długości i 200 metrów szerokości, jest wybudowana ze stali i zaopatrzona w 40 pływaków, dzięki czemu nawet przy biciu najpotężniejszych bałwanów utrzymuje się w równowadze. Przymocowanie wyspy do dna morskiego jest tak silne, że o wyrwaniu kotwic z dna nie może być wogóle mowy. Nadto wszystkie kable kotwicowe zaopatrzyliśmy w specjalne aparaty do mierzenia napięcia, które automatycznie sygnalizują każde niebezpieczeństwo przerwania się kabli.

Kiedy w ten sposób rozwiązaliśmy najtrudniejsze zasadnicze problemy komunikacji transatlantyckiej, przyszliśmy do wniosku, że wszystkie pozostałe problemy są bez porównania łatwiejsze. Przedewszystkiem chodziło teraz o to, by wyspę naszą uposażyć we wszystko, czego wymagają cele, jakim ma służyć. Wyspa musi być, rzecz jasna dość szeroka, by mogły na niej lądować i startować samoloty największych nawet typów, — ponadto zaś powinny znajdować się na niej szyny, które przyśpieszyły i ułatwiłyby startowanie aparatów. Pod powierzchnią wyspy urządziliśmy coś w rodzaju garaży, do których prowadzi winda do transportowania samolotów. Po obu stronach windy umieszczone zostaną specjalne budynki dla personelu technicznego, w których znajdowałyby się obserwatorja meteorologiczne i stacje radjowe. Każda wyspa rozporządzałaby dalej pewną ilością łodzi motorowych, które w razie katastrofy wysyłanoby rozbitkom na pomoc. Załoga każdej wyspy będzie początkowo 25 osób, a po otwarciu regularnej komunikacji pasażerskiej podwyższona zostanie do 100 osób. Na wyspach wreszcie znajdować się będą hotele, urządzone według wszelkich wymagań nowoczesnej techniki i higjeny mieszkaniowej.

Zamierzamy wybudować 8 takich wysp na linji między Stanami Zjednoczonemi a kontynentem europejskim. Wraz więc z dwoma lotniskami naturalnemi na Azorach (St. Michael i Santa Cruz) będziemy mieć do dyspozycji 10 lotnisk, które oddalone będą od siebie mniej więcej 300 mil, to znaczy, że każdy samolot nawet podczas burzy z łatwością będzie mógł w razie potrzeby do wyspy takiej dolecieć. Lądowanie na pływających wyspach odbywać się będzie oczywiście w miarę potrzeby, a przy pomyślnych warunkach atmosferycznych samoloty kursować będą tylko z przewidzianemi w „rozkładzie latania" przystankami. Początkowo maszyny wymieniane będą po każdym przelocie, przyczem komunikację utrzymywać będzie 40 aparatów.

Dotychczas nie zdecydowaliśmy się jeszcze co do definitywnego planu. Robimy narazie jeszcze próby. Jedyną rzeczą, która została już ostatecznie zadecydowana, jest sprawa samolotów; posługiwać się będziemy mianowicie aparatami o trzech silnikach, które będą w ten sposób obliczone, że każdy z oddzielna będzie w stanie rozwijać przypisową szybkość. Załoga każdego samolotu składać się będzie z jednego pilota, jednego mechanika i jednego radjotelegrafisty, który będzie miał do dyspozycji znakomicie urządzoną stację nadawczo - odbiorczą.

Mam wrażenie, że wszystkie ważniejsze problemy techniczne zostały już zasadniczo rozwiązane. Nasz kapitał 25.000.000 dolarów umożliwia nam podjęcie komunikacji z 40 aparatami. Z chwilą, kiedy otwarta zostanie komunikacja osobowa, trzeba będzie kapitał nasz powiększyć o dalszych 25 miljonów dolarów. Według dotychczasowych naszych obliczeń, koszty przesyłki zwykłego listu za pośrednictwem naszej poczty, wynosić będą 20 centów, zaś przesyłka, ważąca 1 funt, kosztować będzie 5 dolarów. Uważam, że tak niska taryfa, powinna skłonić bardzo wiele osób do korzystania z naszej poszty lotniczej, zwłaszcza, że czas transportu przesyłek pocztowych z Europy do Ameryki (i odwrotnie) wynosić będzie zaledwie 40 godzin.

Wierzę niezłomnie, że za dwa lata będziemy już w stanie otworzyć regularną komunikację pocztową między obu kontynentami. Do transportu pasażerów przystąpimy cokolwiek pźźniej, gdyż chcielibyśmy uprzednio nabyć pewnych doświadczeń, — ale w każdym razie jestem przekonany, że za 10 lat nikt inaczej, jak samolotem, nie będzie już przez ocean podróżować.

Po uskutecznieniu tego planu, dalszy rozwój lotnictwa transatlantyckiego odbywać się będzie w tempie bardzo szybkiem. Ręką w rękę z nim iść będzie również intensywny rozwój lotnictwa na samym kontynencie. Wszystkie państwa będą posiadały szybką i dogodną komunikację powietrzną, co niewątpliwie stanie się dalszą rękojmią porozumienia międzynarodowego. Jestem przekonany, że komunikacja samolotowa w miarę swego rozwoju stawać się będzie coraz bardziej międzynarodowa i stworzy pomiędzy poszczególnemi narodami daleko ściślejszy kontakt, niż wszelkiego rodzaju pakty i umowy. Świadomość, że praca nasza przyczyni się do wzmocnienia międzynarodowej przyjaźni i solidarności, napełniła nas szczerą radością.

Copyright by London General Press and Centropress.

Preliminarz budżetowy na 1929--30 rok.

WARSZAWA, 10 X. PAT. Rada Gabinetowa, która z udziałem p. Marszałka Piłsudskiego obradowała wczoraj pod przewodnictwem p. premjera Bartla, uchwaliła preliminarz budżetowy na rok 1929/30.

Preliminarz budżetowy na rok 1929 30 zamyka się następującemi kwotami: Wydatki 2 miljardy 656,9 miljonów zł.

Dochody 2 miljardy 809,2 miljony złotych.

nadwyżka budżetowa wynosi zatem 152,3 miljonów zł.

Z powyższej nadwyżki przeznacza równocześnie uchwalona ustawa skarbowa na rok 1929 30 kwotę 145 miljonów złotych na wypłatę w ciągu całego roku budżetowego obecnie płaconych dodatków 15-procentowych do uposażenia funkcjonarjuszom państwowym, emerytom, wdowom i sierotom tychże oraz zasiłków inwalidom wojennym.

Dokładne wyniki wyborów w Łotwie

Polacy otrzymali 2 mandaty

RYGA. 10. 10. (PAT). Łotewska Agencja Telegraficzna donosi, że obliczanie gosów w wyborach do parlamentu zakończone zostało już w całym kraju. Ogółem oddano 935.010 głosów. W-g dotychczasowych obliczeń poszczególne stronnictwa otrzymały:

Łotewskie ugrupowania prawicowe — 8 mandatów, Związek Włościański — 16, młodzi gospodarze — 4, włościanie latgalscy — 9, ugrupowania lewicowe mieszczańskie — 9, socjaliści - minimaliści — 2, socjal - demokraci — 26, niezależni socjaliści —3, komunistyczne związki zawodowe — 5, Niemcy — 6, Żydzi — 4, Rosjanie — 6, Polacy — 2.

W ogólnej liczbie 100 mandatów możliwe są jeszcze pewne drobne zmiany. Rezultaty wyborów dowodzą lekkiego osłabienia lewego skrzydła i centrum. Socjal - demokracja utraciła 7 mandatów na rzecz komunistów i niezależnych socjalistów, którzy po raz pierwszy występowali przy wyborach

Dzienniki przewodują w związku z tem niemożliwość utworzenia większości lewicowej i spodziewają się pewnej stabilizacji koalicji mieszczańskiej

Po zawaleniu się kamienicy w Pradze

Kopanie tunelu dla ratowania zasypanych

PRAGA. 10.10. (PAT). Dziennki donoszą, iż drużyny ratunkowe kopią korytarze pod gruzami zawalonego domu, z którego wydobywają się rozpaczliwe jęki.

Celem odświeżenia powietrza wprowadzone zostały balony ze skroplonym tlenem. Dom zawalił się całkowicie. Prace nad rozkopaniem gruzów potrwają około 3 dni.

Cudowne ocalenie dwóch robotników

PRAGA. 10. 10. (PAT). Nocy ubiegłej dwaj robotnicy zdołali przez wywiercenie otworu w murze sąsiedniego domu wydostać się z pod gruzów kamienicy, która się zawaliła.

W godzinach rannych stwierdzono śmierć jeszcze jednej ofiary katastrofy. Ogółem przewieziono do szpitala 36 osób. Jedna z nich w drodze do szpitala zmarła. Wedle dotychczasowych danych liczba zabitych wynosi 12 osób. Z tych nie rozpoznano dotychczas zwłok 6-ciu.

Oburzenie prasy. Ilość ofiar

PRAGA. 10.10. (PAT). Prasa okazuje wielkie zainteresowanie wczorajszą katastrofą.

Senat i komisje Izby wyraziły kondolencje dla ofiar. uchwalając zarazem wnioski, wzywając rząd do okazania należytej pomocy rodzinom zabitych i rannych.

Dziennki zastanawiają się nad przyczyną zbyt wielkiej częstości wypadków w budownictwie , które ich zdaniem spowodowane są pośpiechem, z jakim budowane są nowe domy. Prasa domaga się jednogłośnie prowadzenia ścisłej kontroli nowowybudowanych domów i utworzenia specjalnej policji dla dozorowania budowy.

Minister robót publicznych zapowiada niezwłoczne ogłoszenie nowych przepisów i budownictwie żelazo - betonowych.

Prace nad usuwaniem gruzów trwały całą noc. Dotychczas wydobyto 12 zabitych i 36 rannych z pośród ogólnej liczby 60 robotników zajętych przy budowie.

Pisma kowieńskie w „dniu żałoby".

KOWNO. 10.X. (Tel. wł.). Wszystkie dzianniki kowieńskie poświęciły wczoraj dłuższe artykuły „dniu żałoby".

„Lietuvos Aidas" zamieściła wiersz poety rosyjskiego Balmonta, w którym opiewa on 4 miasta: Suwałki, Grodno, Wilno i Kowno, jako miasta litewskie i nierozerwalnie związane ze sobą. „Lietuvos Aidas" przytacza szereg przykładów historycznych walki narodów o swą wolność. Dziennik stawia pytanie, czy istnieje możliwość odzyskania Wilna i daje odpowiedź pozytywną, albowiem, jak stwierdza, „niema nic niemożliwego". Niezbędne jest uprzednie stworzenie warunków, w których ludność miejscowa okazałaby się po stronie Litwy, a to można osiągnąć drogą organizacji, wysokiej kultury t postępu ekonomicznego. Do tego potrzeba jednoczyć się i wierzyć, że wodzowie narodowi prowadzą kraj do upragnionego celu.

„Rytas" mówi o Wilnie jako o centrum kultury litewskiej. „W Wilnie powstała litewska sztuka, tam odbyła się pierwsza wystawa sztuki litewskiej, powstał pierwszy teatr litewski, uniwersytet wileński wydał szereg litewskich działaczy, którzy budzili w narodzie litewskim miłość do litewskiej przyszłości i pracy dla narodu".

Wyrok w procesie studentów kontrrewolucjonistów.

MOSKWA. 10.X. PAT. W odbywającym stę w Rostowie n-Donem procesie, organizacji kontrrewolucyjnej studentów kubańskiego instytutu rolniczego zapadł dziś wyrok.

Główny oskarżony Skinderowski skazany został na 8 lat więzienia, 3 inni na więzienie od 16 miesięcy do 4 lat, dalszych 8 oskarżonych na warunkową karę więzienia. Szereg oskarżonych uniewinniono.

Nowy dramat w Chinach

Ludność całej prowincji została wymordowana

WIEDEŃ. 10.10. (PAT). Wiedeńskie dzienniki tłumaczą wiadomość o wymordowaniu 2000 tysięcy ludzi w prowincji chińskiej Hansu powstaniem mahometan w tejże prowincji. Liczne wsie splondrowano, a pola zniszczono. Ci z mieszkańców którzy uszli z życiem znajdują się bez środków żywności i bez odzieży. Drogi przepełnione są uchodźcami, którzy nocują pod gołem niebem i bliscy są śmierci głodowej. Prowincji grozi klęska głodowa, ponieważ żniwa, które i tak źle wypadły zostały w największej części zniszczone przez powstańców.

Dzienniki donoszą z Nowego Yorku, że klęska głodowa prowincji Hansu przekracza wszelkie wyobrażenie. Nawet misja ratunkowa, która bawi w tej prowincji posiada tylko zapasy żywności na dwa misiące i niema widoków by można było sprowadzić resztę potrzebnych środków żywności z dalszych stron.

Aby stłumić powstanie mahometan, którzy stanowią jedną trzecią ludności, ściągają liczne oddziały wojskowe. Przybycie żołnierzy pogorszyło jeszcze położenie tej prowincji, zwiększając klęskę głodową oraz przyczyniając się do nowych kroków gwałtownych.

Sztafety opasały już Polskę

Skrzyżowanie nastąpiło wczoraj.

WARSZAWA. 10. 10. (PAT). Po 9-ciu dniach biegu sztafetowego dookoła granic Polski obie pałeczki wkroczyły na teren pograniczny strzeżony przez strażników.

Pałeczka zachodnia dotarła o godz. 6 rano do miejscowości Sianki pow. stryjskiego na pograniczu polsko - czechosłowackiem.

Pałeczka wschodnia znajdowała się o tej samej porze w miejscowości Ławoczne województwa stanisławowskiego.

W ciągu dnia dzisiejszego nastąpiło skrzyżowanie obu sztafet na przestrzeni między Siankami a Ławocznem. Ścisłych danych co do miejsca skrzyżowania się sztafet dotychczas brak. Odległość pomiędzy wymienionemi punktami wynosi 60 klm. Obie sztafety przebyły już od startu około 2.500 klm. każda.

Proces Marjawitów.

Przemówienia stron.

W 16 dniu procesu sala Sądu Okręgowego w Płocku od wczesnego rana zaczęła się napełniać publicznością i w chwili rozpoczęcia obrad niema już ani jednego wolnego miejsca.

Na parę minut przed oznaczoną godzinę zjawia się Kowalski, witany przez publiczność ironicznemi i lekceważącemi okrzykami. Wchodzi Sąd. Przewodniczący udziela głosu prokuratorowi Rogowskiemu.

Mowa prokuratora.

Prokurator Rogowski podnosi na wstępie szczególną stronę procesu, polegającą na tem, że zarzucane są czyny niemoralne człowiekowi, który stoi na czele zrzeszenia religijnego, stawiającego sobie za zadanie czystość i ubóstwo. Występuję mówi prokurator - z oskarżeniem przeciw głowie tego zrzeszenia. Powstaje sprzeczność pomiędzy pozycją oskarżonego a inkryminowanemi mu czynami, wobec czego rodzi się pytanie, czy to nie jest jakaś prowokacja, ujawniająca się w formie fałszywych zeznań. Prokurator przeprowadza analizę stanowiska kleru rzymsko-katolickiego i głównych świadków oskarżenia względem marjawityzmu i dochodzi do wniosku, że o prowokacji mowy tu niema.

Nawet wszelkie dalsze wątpliwości rozwiewają pozostali świadkowie, którzy nie są poszkodowani, jednak potwierdzają to, co mówią poszkodowani. Trzy stopnie łaski bożej były czynami amoralnemi. Prokurator stwierdza, że obrona zarzuca świadkom niewiarygodność, a trzeba pamiętać, że ci świadkowie byli u marjawitów w tym samym okresie czasu, z którego czerpie się podstawy do oskarżenia. Zresztą bywają nawet przestępcy przyprowadzeni przez sąd z więzienia, którym się wierzy. Następnie oskarżyciel analizuje tezy marjawickie, zawarte w niektórych wydawnictwach arcybiskupa Kowalskiego i dochodzi do wniosku, że Kowalski dla zaspokojenia zmysłów tworzył spaczone wierzenia, którym nadał z biegiem czasu formę rytuału. Świadkom obwodowym oskarżyciel nie wierzy, gdyż parokrotnie ujawniano sprzeczność ich zeznań. Prokurator popiera oskarżenie w całej rozciągłości, domagając się surowej kary.

Mowa adw. Główczewskiego.

Około 2 po poł. zabiera głos pierwszy mówca obrony adw. Główczewski, który ua wstępie, wskazując na stół sprawozdawców, oświadcza, że dzięki toczącemu się w Płocku procesowi, część prasy grzebie się w błocie i sensacji.

Następnie mówca przeszedł do ogólnego scharakteryzowania sprawy, podkreślnjąc, że nie jest to proces Kowalskiego lecz całego marjawityzmu.

Przemówienie to, niemające zresztą nic wspólnego z rzekomą stroną procesu, trwa niemal godzinę, po upływie której obrońca całkowicie wyczerpany prosi o zarządzenie przerwy i zgłasza prośbę do przewodniczącego, aby przestrzegł licznie zgromadzone słuchaczki, że w drugiej części swej mowy poruszać będzie sprawy drastyczne, nie owijając niczego w bawełnę. Prośba ta odniosła taki skutek, że na posiedzenie popołudniowe stawiła się b. liczna reprezentacja pań, która jednak spotkał srogi zawód, albowiem przewodniczący, otwierając o godz. 5 m. 40 posiedzenie, zarządził zamknięcie drzwi. Trwało to do godz. 7,30 wiecz., o której to porze przywrócono jawność obrad. Mec. Główczewski mówił jeszcze do godz. 9 m. 15, poddając analizie zeznania główniejszych świadków, Przemówienie swe adw. Główczewski zakończył konkluzją, w której prosi o uniewinnienie oskarżonych.

Na tem posiedzenie zamknięto, odkładając je do rana. Pierwszy zabierze głos mec. Śmiarowski. Przemówienie obrony zamknie adw. Kobyliński. Od czasu trwania tego przemówienia uzależnione jest ogłoszenie wyroku.

Kobiety w życiu Anglji.

Trzy obrazki migawkowe.

Każdy Anglik uważa, że flota brytyjska jest szańcem poza którym może spokojnie siedzieć. Admiralicja pragnąc nietylko utwierdzić to mniemanie, ale je nawet wzmocnić —zorganizowała w zeszłym miesiącu „tydzień morski". Podczas tego tygodnia wszystkie armaty, statki wojenne, łodzie podwodne i wogóle wszystko co znajdowało się w portach zostało oddane do użytku publiczności. Można było zwiedzać olbrzymie drednauty, odbyć małą przejażdżkę torpedowcem lub własnoręcznie wystrzelić z armaty.

Pomysł admiralicji okazał się doskonałym i miał wielkie powodzenie — publiczność dopisała.

Trzy porty wojenne. Dewonport, Chatam i Portsmouth były formalnie oblegane, 200 tysięcy z górą osób skorzystało z pozwolenia oglądania i podziwiania. Ale nieprzewidzianą niespodzianką było to, że gros zwiedzających (prawie dwie trzecie) stanowiły kobiety. Przyjeżdżały te panie z całego kraju i gramoliły się na stalowe olbrzymy, wałęsały się wszędzie, w najmniejszą dziurę wsadzały nosa.

Kuchnia okrętowa (pchały się tam przedewszystkiem), wzbudzała szczere politowanie - wzruszały pogardliwie ramionami gdy im oświadczano, że są sami kucharze i na całym statku niema ani jednej chociażby pomywaczki. Kajuty oficerów i kapitana były również skrzętnie badane - zaglądały do szaf, pod łóżka, do szuflad gdzie się da.

Strzelanie z armaty miało największe powodzenie—tyle było przy tem krzyku, pisku, tyle omdlałych dziewic padało w objęcia usłużnych oficerów, że... musiano zredukować te pouczające pokazy.

W rezultacie admiralicja oświadczyła w urzędowym komunikacie, że „tydzień morski" będzie odtąd co roku organizowany, gdyż spełnił on swoją rolę t. j. zaznajomił liczne rzesze ludności z flotą i jej obsługą.

Złośliwi twierdzą, że zwłaszcza zaznajamianie „rzesz" z obsługą nie pozostawiało nic do życzenia.

*

W Yarmouth odbyło się doroczne zebranie stronnictwa konserwatywnego. Delegatów z całego państwa przybyło 2600. I, o dziwo! prawie połowa delegatów rekrutował się z pośród płci słabej i pięknej (najniestotowniejsze określenia). Połowę zaś sej połowy stanowiły młode panienki w wieku 21 lat—przyszłe wyborczynie (jak wiadomo Baldwin zamierza udzielić tym podlotkom głosu, którego dotąd były pozbawione).

Przewodniczący, pułkownik Gresson, był bardzo zakłopotany tą mnogością niewiast, które zdradzały minimalną znajomość rzeczy i kompletną tępotę w sprawach państwowych. Referentom (sami mężczyźni) zadawały pytania tak mało inteligentne, że ci nieraz się obrażali przypuszczając, że kpią z nich. Np. sira Page Crofta stawiającego wniosek by przemysł żelaza i stali był ochraniany wysokim cłem wwozowem zapytała jakaś delegatka co to jest wogóle cło i do czego służy stal.

Zresztą znakomita większość delegatek (zwłaszcza ta młodsza połowa) nie interesowała się wcale debatami i poświęcała całą swą uwagę pilnemu makulaturowaniu różowych twarzyczek. Gdy przewodniczący pułkownik wrzasnął od czasu do czasu: „kto jest za tem—niech wstanie!" wszystkie zrywały się ze swych miejsc wystraszone. Ostatecznie wszystko się dobrze skończyło i mnóstwo decyzji przeszło jednogłośnie — fakt przy dawnym męskim jedynie udziale bardzo rzadko notowany.

*

W swoim czasie przeprowadzono statystykę, jaki fach kobiecy ułatwia najbardziej wyjście za mąż. Okazało się, że zawód kelnerki jest pod tym względem bez konkurencji —70 proc. po roku służby wędruje do ołtarza. Żaden inny fach nie może się poszczycić takiemi rezultatami: dentystki, manekiny wielkich zakładów krawieckich, sekretarki osobiste, aktorki, girls'y, subjektowe sklepowe — oto kolejność zawodów ułatwiających zamążpójście (do 50 proc. rocznie nie dochodzi żaden). Aha, dziwna rzecz, prostytutki okazały się najbardziej upośledzone nawet 5 proc. rocznie tych biedaczek nie zaznaje roskoszy małżeństwa.

Otóż czy to na skutek tej pouczającej ankiety, czy z innych względów, dość, że liczba kelnerek wzrosła ostatnio w Anglji niesłychanie; dziewczęta zgadzają się usługiwać za tak małem wynagrodzeniem, że restauracje i kawiarnie są niemi wprost natłoczone: w wielu lokalach na jednego gościa wypadają dwie kelnerki. Na pozór wszystko dobrze, ale właściciele zauważyli, że urocze współpracowniczki niesłychanie osłabiają popyt na napoje wyskokowe. Gość woli flirtować lub częstować kelnerkę ciastkami i czekoladą, niż popijać whiski czy inny rzetelny napój. No a wiadomo, że majątek robi się nie na sprzedaży słodyczy ale alkoholu.

Toteż smutną dla rodzaju niewieściego uchwałę powzięli ostatnio restauratorzy: zastępować personel żeński — męskim, który jest wprawdzie znacznie droższy ale rokuje większe nadzieje na wzmożenie konsumpcji alkoholu. Biedne dziewczęta! — mniejsza o posadę ale ta piękna perspektywa szybkiego unieszczęśliwienia mężczyzny... ot czego naprawdę szkoda! *Karol.*

WĘGIEL OPAŁOWY
dostarcza do domu od pół tonny
Wileński Syndykat Rolniczy
Wilno, Zawalna 9, tel. 323.

Dr M. GIRSZOWICZ
powrócił.

KSIĘGARNIA K. RUTSKIEGO
Wileńska 38
dostarcza książki angielskie, francuskie i niemieckie oraz czasopisma szybko i tanio. 4714—o

Pomyślcie o biednych ślepych dzieciach

złóżcie kilka złotych na kupno aparatu radjowego dla internatu dzieci niewidomych.

KRONIKA

CZWARTEK 11 Dziś Germana. jutro Maksymilj.

Wschód sł. g. 5 m. 49
Zach. sł. o g. 17 m. 06

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B.

z dnia — 10-X 1928 r.

Ciśnienie średnie w m.	754
Temperatura średnia	+ 12°C
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Południowy.

Uwagi: Pogodnie.
Minimum za dobę —7°C.
Maximum na dobę 15°C.
Tendencja barometryczna: bez zmian.

URZĘDOWA.

— **Konferencja w sprawie obchodu X-lecia wskrzeszenia Rzeczypospolitej.** W dniu wczorajszym o godz. 18 odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim organizacyjne zebranie celem utworzenia komitetu obchodu 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego. Wielką salę Urzędu Wojewódzkiego wypełniło zgórą sto osób, najwybitniejszych przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, wojskowości, posłów sejmowych i senatorów z Wileńszczyzny, reprezentantów Uniwersytetu Stefana Batorego, weteranów 63 roku, przedstawicieli władz państwowych, miejskich i organizacyj społecznych.

Zebranie zagaił wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, wskazując na konieczności zadokumentowania jakimś zbiorowym czynem radości wszystkich obywateli z powodu święta Niepodległości Rzeczypospolitej. Poza uroczystym obchodem 10 lecia wywalczenia granic Rzeczypospolitej przez naszego żołnierza, pamięć dnia tego uwiecznić należy utworzeniem pomnikowej fundacji użyteczności publicznej. P. Wojewoda zawiadomił zebranych, że powstała myśl zbudowania drogą ofiarności społeczeństwa wzorowego sierocińca dla znaczniejszej ilości dzieci, urządzonego na modę europejską.

Rozwinęła się ożywiona dyskusja, w czasie której wyłoniły się projekty zbudowania wzorowej szkoły powszechnej dla najzdolniejszych dzieci z całej Wileńszczyzny, uzupełnienia sierocińca szkołą zawodową, budowy sanatorjum dla chorych na gruźlicę, wreszcie projekt ufundowania stypendjów dla dzieci żołnierzy bohaterów, którzy złożyli życie w ofierze Ojczyźnie.

Po dyskusji powołano komitet honorowy oraz wybrano komitet wykonawczy złożony z blisko 40 osób, z prawem kooptacji.

Po ogólnem zebraniu obradował komitet wykonawczy, który odbył jedynie krótkie wstępne posiedzenie, wyznaczając następne na sobotę 13 bm. godz. 18 w Urzędzie Wojewódzkim. Zadaniem komitetu wykonawczego będzie obmyślenie programu uroczystego obchodu, jako też opracowanie konkretnych wniosków w sprawie wyżej wymienionych projektów trwałego uczczenia rocznicy.

MIEJSKA.

— **Brak quorum.** Wyznaczone na dzień 9 października posiedzenie miejskiej komisji finansowej nie odbyło się na skutek braku quorum. Z 12 członków komisji przyszło na posiedzenie tylko pięciu. Po daremnem oczekiwaniu do godz. 10-ej obecni członkowie rozeszli się, wobec tego cały szereg spraw znajdujących się na porządku dzien. dzisiejszego posiedzenia Rady Miejskiej będą przeniesione do następnego posiedzenia.

Zaznaczyć należy, że już od kilku lat, nie notowano w dziejach gospodarki miejskiej, żeby komisja finansowa nie odbyła swe posiedzenie wobec braku quorum.

— **Z posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie.** Na posiedzeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie, odbytem w dn. 8 października, oprócz zatwierdzenia projektów scalenia gruntów poszczególnych wsi. załatwiono szereg spraw przymusowego zniesienia serwitutów.

— **Kto będzie Dyrektorem Izby Przemysłowo - Handlowej.** Prace przygotowawcze do wyborów do Izby Przemysłowo - Handlowej prowadzone obecnie na terenie czterech województw nasuwają mimowoli pytanie, któż będzie Dyrektorem Izby. Dużo kursuje na ten temat wersyj, jak się jednak dowiadujemy najwięcej cech prawdopodobieństwa ma wersja wysuwająca na to stanowisko b. Ministra Komunikacji p. Romockiego.

POCZTOWA.

— **Inwestycje telegraficzne na terenie woj. Nowogródzkiego.** Z końcem ub. miesiąca zakończoną została budowa nowego przewodu telef. bronzowego pomiędzy Baranowiczami a Brześciem n-B. przez połączenie nowowybudowanego przewodu z istniejącym już przewodem bronzowym Słonim—Brześć n-B.

Dzięki tej budowie tak ważne ośrodki, jak Baranowicze i Brześć n-B uzyskały robrą komunikację telefoniczną, z której korzystać mogą i inne miasta wojew. Nowogródzkiego.

AKADEMICKA.

— **Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich** ogłasza niniejszem mobilizację świeżo zapisanego na uniwersytet rocznika męskiego, jako też i tych wszystkich, dla przyczyn bliżej nieznanych uchylali się dotychczas od poboru i klubowo byli przeoczeni.

Powyżej wymienieni zgłoszą się przed Komisją Poborową Arcywłóczęgów w Niedzielę dnia 14-go b. m. o god. 18-ej (6 p p.) w Ognisku Akademickiem. Każdy poborowy winien ze sobą mieć: 1) Inteligencję. 2. Niespokojny duch. 3. Chustkę do nosa (niekoniecznie) (—) Wyga.

SZKOLNA.

— **Zmiana planu nauki w szkołach średnich.** W min. Oświaty odbywają się narady nad projektem zmiany planu i częściowo programu wykładów w szkołach średnich.

M. in. zdecydowano, już, że od nowego półrocza szkolnego maksimum godzin wykładowych dziennie może być 5 a nie 6 jak często obecnie.

RÓŻNE.

— **Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża** składa uprzejme podziękowanie P. Józefowi Lejtmanowi za ofiarę złożoną w Zarządzie Okręgu w sumie zł. 50 na uruchomienie drużyn ratowniczych P. C. K.

— **Ze związku strzeleckiego.** Pod przewodnictwem Marszałka prof. J. Szymańskiego odbyło się w dniu 9 bm. plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Wileńskiego — w lokalu Zarządu przy ul. Portowej 19.

Na posiedzeniu wysłuchano sprawozdanie prezydjum z działalności dotychczasowej ze Zjazdu przedstawicieli Okręgów w Warszawie, z powstania komisji oświaty pozaszkolnej przy Polskim Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych. Ze sprawozdania Komendy Okręgu wynika, że ilość strzelców w okręgu wynosi około 2800 osób, praca w większości obwodów krzepnie. Nazawodach Ogólnopolskich w Warszawie nieliczna drużyna wileńska zdobyła I miejsce.

Na konferencję 14 bm. stowarzyszeń p. w. w Grodnie wydelegowano k-ta Muzyczkę. Na instruktorkę okręgową pracy kobiet Zarząd powołał p. Zofję Waschównę.

Zatwierdzone pozatem nowe oddziały w Zalesiu i Bienicach pow. Mołodeczańskiego oraz zdecydowano zreorganizować Oddziały w Święcianach, N. Święcianach, Podbrodziu Łyntupach, Poszmieniu, Górze, Faworach i Milach pow. Święciańskiego.

— **Dom ludowy PMS przy ul. Połockiej Nr. 9** — podaje do wiadomości, że czytelnia jest czynną od g. 1 do godz. 8 wiecz. Wypożczalnia książek — od 5 do 7 i pół w.

Zapisy dzieci, ze sfer inteligentnych, do przedszkola przyjmowane są od godz. 8 r. do g. 8 wiecz.

— **Dlaczego odczuwamy brak szmalcu i sadła.** Od szeregu dni da się zauważyć na rynkach wileńskich brak tłuszczów jadalnych, jak słoniny, szmalcu i t. p. Tłomaczy się to nieaktualnością obowiązującego cennika (uchwalonego przed kilkoma miesiącami), stosownie do którego cena na słoninę i szmalec wynosiła 3 zł. 60 gr. za kilo podczas gdy obecnie cena na te artykuły loco Gdańsk a więc bez kosztów handlowych i zarobków wynoszą znacznie więcej.

Trudno się dziwić, że przy takim stanie rzeczy kupcy nie zaopatrują się w towar i rynki świecą pustkami.

TEATR I MUZYKA.

— **Reduta na Pohulance.** Dziś i jutro teatr zamknięty z powodu przygotowań i prób generalnych dramatu G. Zapolskiej p.t. „Tamten".

Postać Korniłowa (carskiego urzędnika do tajnych poruczeń) kreuje znakomity artysta teatru Polskiego w Warszawie — Kazimierz Junosza - Stępowski, który odtwarzał tę postać przed paroma tygodniami w stolicy, budząc zachwyt i podziw rozentuzjazmowanej publiczności. Prócz warszawskiego gościa — w „Tamtym" bierze udział cały niemal Zespół Reduty.

Oprawę sceniczną projektował art. malarz i b. dekorator główny teatru Polskiego w Katowicach — H. Zwoliński.

Bilety w cenie od 1 zł. — 6.50 zł. już do nabycia w biurze „Orbis". Premjera w sobotę dnia 13 bm.

Niezależnie od prób ze sztuki „Tamten" zespół Reduty rozpoczyna przygotowanie do wystawienia dramatu Mereżkowskiego p.t. „Car Paweł I", również z udziałem znakomitego gościa warszawskiego Kazimierza Junosza-Stępowskiego.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Napad na głuchy zaścianek.** Przeszedł już okres kiedy napady na głuche zaścianki były u nas niemal na porządku dziennym jednak co pewien czas wypadki rabunków zbrojnych powtarzają się. Onegdaj do mieszkania Jana Krawcewicza, zamieszkałego w głuchym zaścianku Murawjówka pow. Oszmiańskiego weszło trzech zamaskowanych bandytów żądając wydania pieniędzy.

Krawcewicza tłomaczącego się, że nie posiada gotówki bandyci związali, a następnie zadawszy mu ciężką ranę w głowę zbiegli zabierając słoninę i wędliny.

Pościg nie dał dotychczas rezultatu.

— **Strzały na pograniczu.** Pomimo surowych sankcyj karnych stosowanych w wypadkach ujęcia przemytników niema prawie nocy, aby placówki KOP'u nie były zmuszone ścigać przekradających się przez granicę Najczęściej przemytnik, któremu nie udało się zmylić czujności straży rzuca towar i salwuje się ucieczką. Wielu ginie wówczas od kuli wartownika.

Nocy ubiegłej na pododcinku strażnicy Rakówek spostrzeżono skradającego się od strony niemieckiej. Zawezwany do zatrzymania się rzucił blaszanki ze spirytusem i począł uciekać. Dwa strzały skierowane do uciekającego chybiły, to też na ten raz skończyło się jedynie na stracie materjalnej.

— **Odczyty prowincjonalne profesorów USB.** Władze Uniwersytetu im. Stefana Batorego podjęły zadanie wygłaszania odczytów na prowincji i prowadzenia szeregu wykładów dla publiczności, zmuszonej do przebywania w zapadłych kątkach naszych ziem na wschodzie. Celem tych odczytów jest nawiązanie żywego kontaktu inteligencji miejscowej z postępem wiedzy. Pierwszy z tej serji odczytów zostanie ogłoszony w Nowogródku, przez prof. Mieczysława Limanowskiego, p.t. „Co to jest regjonalizm".

— **Znów katastrofa.** W noc na 10 bm. przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Nowogródzkiej taksówka Nr. 14182 najechała na wóz ciężarowy Chaima Bunimowicza (Subocz 7)

Koń został raniony, taksówka zaś rozbita.

Szofera S. Tworogała aresztowano. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło iż taksówka najechała wskutek winy Ch. Bunimowicza

— **Tragiczny zgon gajowego.** W lesie około wsi Dubaszynki gm. Pliskiej wystrzałem z karabinu zabity został gajowy lasów państwowych Michał Płozowski. Mordercy zbiegli w kierunku leśniczówki Wilka gm. Pliskiej. Zarządzono pościg.

— **Czy nie Robinzoni Kruzoe?** Dn. 2 bm wyszli z domu i dotychczas nie powrócili uczniowie: 19-letni Stanisław Gawro i 17-letni Stefan Wardziak (Wiwulskiego 12).

— **Nieproszony gość Kasy Chorych.** W poczekalni Kasy Chorych znaleziono wczoraj dziecko płci męskiej w wieku około 5 miesięcy.

— **Napad na wywiadowcę.** Dn. 8 bm. około domu Nr. 4 przy ul. Tyzenhauzowskiej trzech osobników dokonało napadu na wywiadowcę urzędu śledczego 26 - letniego Bronisława Kozłowskiego, któremu rozbito głowę. Poszkodowanemu pogotowie udzieliło pomocy.

Sprawców aresztowano.

Nic się nie zmieniło.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o tem, że policjanci, kierujący, ruchem kołowym są widać źle do tego przygotowani. Jak widać nic w tym kierunku nie zrobiono, gdyż nadal sprawa ta kuleje. Oto przykład:

Konduktorzy autobusowi płacą karę za spóźnienie się według obowiązującego ich rozkładu. W wypadkach takich posterunkowy pobiera (mandatowo) karę 2 zł. Procedura ta zatrzymuje autobus, nic więc dziwnego, że na następnym przystanku opóźnienie jest większe. Wczoraj np. autobus idący od dworca zatrzymany został na rogu Trockiej i Zawalnej. Konduktor zapłacił karę. Na ul. Mickiewicza następny posterunkowy zażądał ponownego opłacenia kary, a kiedy konduktor począł się tłomaczyć, obu rzony „stróż porządku" dał lakoniczny rozkaz: „Wysadzaj pan pasażerów, auto zatrzymam na trzy godziny". Sprawa oparła się o komisarjat, gdzie sporządzono protokuł.

Pasażerowie, zmuszeni oczekiwać na następne auto głośno wyrażali swoje niezadowolenie, a kilka osób pojechało nawet do komisarjatu aby stanąć w obronie konduktora.

Tego rodzaju obrazki mówią wyraźnie, że ruch kołowy nie jest u nas należycie kierowany.

Wybory do Izby Przymysłowo-handlowej

Losy bloku rostrzygną się 21 października r. b.

W miejscowych organizacjach przemysłowych i kupieckich trwa w dalszym ciągu intensywna praca przygotowawcza do wyborów do pierwszej wileńskiej izby przemysłowo-handlowej.

Najbardziej aktualnem zagadnieniem jest oczywiście kwestja porozumienia między organizacjami polskiemi i żydowskiemi, gdyż w wypadku utworzenia jednolitego bloku wybory we wszystkich kurjach i okręgach wyborczych nie odbyłyby się i złożone listy zostałyby zatwierdzone.

Termin rozstrzygnięcia palącej tej sprawy jest już bliski, bo 21 bm. Porozumienie na terenie związków i zrzeszeń działających na terenie Wilna zostało już definitywnie osiągnięte.

Zeszły się tu następujące organizacje: Związek przemysłowców i kupców chrześcijan, zw. polskich przemysłowców, zw. kupców żydowskich w Wilnie, stowarzyszenie handlowców i przemysłowców w Wilnie, zw. przemysłowców leśnych, wyborczy komitet drobnych kupców żydów czterech północno-wschodnich województw, zw. drobnych kupców i przemysłowców chrześcijan. Ponadto do paktu tego przyłączył się zw wielkiego przemysłu w Białymstoku, który, jak wiadomo, reprezentuje większą część przemysłu z terenu objętego Izbą.

Całe kupiectwo żydowskie na zjeździe 26 ub. m. akceptowało parytetowe porozumienie i to samo — zdaje się — uczyni w dniu 14 b. m., polskie kupiectwo które w dniu tym ma w Wilnie swój zjazd, a w dniu 9 b. m., na zebraniu przedstawicieli wszystkich polskich banków i towarzystw ubezpieczeniowych uchwalono przystąpić do bloku.

Dla bliższej charakterystyki sytuacji nadmienić należy, że zainteresowanie zbliżającemi się wyborami, w sensie sprawdzania list przez poszczególnych wyborców jest dość słabe. Interesują się wyborami wyłącznie związki i stowarzyszenia kupieckie i przemysłowe. Na prowincji indyferentyzm wyborczy daje się jeszcze mocniej odczuć.

Nie wykluczone jest rozbicie się porozumienia, wówczas wybory odbędą się. W tym wypadku na forum publiczne wypłynęłyby dezyderaty poszczególnych grup. Nastrój ożywi się.

Należy się jednak liczyć z tem, że w wypadku zdefinizowania porozumienia p. Min. przemysłu i handlu, przy desygnowaniu radców usankcjonuje ustosunkowanie bloku.

Skład Izby przemysłowo-handlowej stanowić będzie 66 osób: 60 z wyboru, 6 z nominacji i 6 z kooptacji. Kto wejdzie w skład Izby zobaczymy 4 listopada t. j. w dniu wyborów.

Wystawa T-wa „Pomocy Pracy"

Wystawa T-wa „Pomoc Pracy" zasługuje na szczególną uwagę tak ze względu na jakość, jak i na bogactwo zademonstrowanych prac i osiągniętych wyników, świadczących o pożyteczności wspomnianej instytucji.

Na wystawie widzimy reprodukcje 13 oddziałów: litograficznego, rzeźbiarskiego, rytowniczego, malarstwa dekoracyjnego, szkoły rysunkowej, techniczno - chemicznego, stolarskiego, handlowego, bieliźniarskiego hafciarskiego, męsko - krawieckiego, żeńsko - krawieckiego, modniarstwa.

W każdym z tych oddziałów wybija się na miejsce czołowe pierwiastek kompozycyjny. Widać, że instytucja przywiązuje temu elementowi pierwszorzędne znaczenie, dążąc do wyrobienia w uczniach poczucia samodzielności i rozwoju smaku artystycznego. Obok tego instytucja kładzie nacisk na gruntowne opanowanie przez uczniów obranego zawodu.

Bardzo imponujące są prace oddziału żeńsko - krawieckiego, który ilustruje serja kostjumów historycznych, jak ludowy strój polski, ubranie arcykapłana żydowskiego, kostjum Katarzyny Medici.

Szkoła rysunkowa wystawiła liczne prace z dziedziny anatomji, martwej natury, oraz kilka artystycznie wykonanych portretów, Oddziałem tym kieruje znany w świecie artystycznym akademik Golblat.

Niemniej zajmujący jest oddział hafciarski. Pięknie wygląda sztandar szkoły „Pomoc Pracy", wykonany w związku z 25-cio leciem istnienia Towarzystwa.

Oddział stolarski upiększa umeblowanie pokoju sypialnego, nawiasem mówiąc bardzo kosztownego.

Inne oddziały nie odstępują pod względem staranności wykonania i wysokiego poziomu prac od wymienionych oddziałów, a całość świadczy o wielkim wysiłku i poświęceniu wszystkich członków Towarzystwa na czele którego stoi p. inż. Klebanow.

Z SĄDÓW.

NIESPOKOJNY POWRÓT WOJOWNICZEJ TRÓJKI.

Stefan Kopera i Bolesław Liebioda szeregowcy jednego z baonów KOP'u oraz przyjaciel ich „cywil" Florjan Narko podpiwszy sobie uczciwie w jednej z knajpek w Mejszagole wracali do domu.

Wpobliżu wsi Młedliki wesoła trójka spotkała jadących wozem włościan. Jak widać fizjonomje jadących nie podobały się muszkieterom bowiem Norko rzucił się na przejeżdżających i uderzył jednego z nich, a kiedy pozostali stanęli w obronie Liebioda wydobył bagnet i zadał nim kilka ran Fr. Jaroszewiczowi.

Napadnięci poczęli uciekać, w stronę majątku Izabelina a wówczas wojowniczo usposobieni hulacy rozpoczęli strzelaninę. Nie wyładowało to jednak ich energji, ponieważ następny przechodzień spotkany na drodze W. Wołejsza został uderzony kamieniem poczem Kopera, najbardziej snadź „zalany" wystrzelił. Kula przeznaczona dla Wołejszy trafiła siedzącą na wozie M. Więckiewiczówną.

I tego było mało hultajom, gdyż spotkanego następnie żebraka postrzelił Kopera podburzony do tego przez Norko. Rannego staruszka zbili oni kolbami i zapewne byłoby z nim źle gdyby uwagę napastników nie zajęły wozy wiozące weselników. Awanturnicy i tu wszczęli bójkę, lecz zmuszeni do odstąpienia wobec przewagi siły uciekli, a następnie zameldowali dowódcy o rzekomo dokonanym na nich zamachu.

Sprawa wyjaśniła się i wszyscy osadzeni zostali w więzieniu i stawieni przed sądem za usiłowanie dokonania zabójstwa. Okoliczności sprawy zbyt były wyraźne aby można było wątpić w ich winę. Sąd skazał wszystkich na osadzenie w więzieniu po lat dwa każdego.

CZEKOLADA ŚMIETANKOWA i mleczno-orzechowa fabryki A. Piasecki w Krakowie

Same się reklamują.

Żądać wszędzie.

Ś. † P.

KAROL GORSKI

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu 4 października 1928 r, w wieku 70 lat w Postawach z. Wileńskiej.

O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona, syn, córka, synowa, zięć i wnuki.

Nabożeństwo żałobne za dusze poległych i zmarłych członków

Konwentu Polonia

odbędzie się w piątek dnia 12 października r. b. o godz. 10 rano w kościele Św. Jana.

O czem zawiadamiają

Konwent Polonia i Filistrzy.

Luna - Park.

Przed kilku dniami zawitała do Wilna wielka impreza ludowo-rozrywkowa pod n. „Luna-Park"—zorganizowana na wzór Prateru wiedeńskiego przez Polski Komitet Olimpijski.

Luna-Park rozmieszczony został na placu po-wystawowym. Oglądającego wszystkie jego „dziwa" uderza bogato udekorowana i iluminowana lampkami elektrycznemi karuzela górska. Atrakcją, dającą najsilniejsze emocje, jest kolejka napowietrzna z karkołomnemi (tak przynajmniej wygląda na pierwszy rzut oka) spadami i zakrętami. Wschodni pałac dziwów daje przezabawne wrażenia nietyle używającym emocyj, ile obserwującym ich z boku. Mamy tu multum niespodzianek: wirujące podłogi, wjazdy i zjazdy po śliskiej podłodze i tp.

Hippodrom ze spokojnemi końmi i wojowniczo usposobionym osiołkiem cieszy się powodzeniem.

Czarodziej Bosko z wielką wprawą czyni cuda, a ponadto szereg drobniejszych imprez urozmaica chwilę.

Dla dzieci, tych najmniejszych, zmontowana specjalna kolejka przez tunel i góry. Nazywa się jazdą do Zakopanego, starsze dzieci (w wieku od 20 65 latek) zjeżdżają na saneczkach, mając wrażenie, że na prawdę są w St. Moritz.

Idąc do Luna-Parku łączymy przyjemne z pożytecznem. Przychodzimy z pomocą Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu i doznajemy przyjemnych i niecodziennych wrażeń.

Przechodzień.

SPORT.

Zawody na odznakę sportową P. Z. L. A.

Wil. OZLA. organizuje w najbliższą niedzielę na boisku sportowem 6 pp. Leg. (od godz. 9 rano) zawody na odznakę sportową, dostępne dla wszystkich.

Zawody odbędą się w 3-ch kategorjach: a) chłopców od lat 15 do 17, b) mężczyzn od lat 18 wzwyż i c) dla kobiet od lat 17 wzwyż.

Minima dla zdobycia odznaki sportowej wymagane są następujące:

1) Kategorja chłopców: biegi krótkie: 60 m. 8,80, 300 m. 55 s., biegi długie: 1500 m.—5 m. 40 s., 3000 m.—13 m., skoki: wdal 4 m., wwyż 120 cm., rzuty oburącz: kulą (5 klg) 12 m., dysk (1 klg) 38 metrów.

2) Kategorja mężczyzn: biegi krótkie: 100 mtr—13 s., 400 mtr—65 s., 1500 mtr—5 m. 15 s., biegi długie: 5000 mtr—22 m., 10.000 mtr—50 m., skoki: wdal - 450 cm., wwyż - 130 cm., trójskok 9 m., rzuty: (oburącz) kula 14 m., dysk 40 m., oszczep - 50 mtr.

3) Kategorja kobiet: biegi krótkie: 60 mtr 10 s., 150 mtr—30 s., biegi długie: 500 mtr 2 m. 20 s., 1000 mtr 5 m. 10 s skoki: wdal 3 mtr., wwyż - 1 mtr., rzuty oburącz: kula (4 klg)—11 mtr., dysk (1 klg) —32 mtr., oszczep (600 gr)—38 mtr.

Dla uzyskania odznaki trzeba osiągnąć minimum w jednym biegu krótkim, w jednym długim, oraz w jednym ze skoków i rzutów do wyboru.

Jesienny bieg na przełaj.

Tego samego dnia co zawody na odznakę odbędzie się jesienny bieg na przełaj na dystansie 5 klm. dla członków klubów sportowych zrzeszonych w Wil. OZLA. Początek biegu o g. 10 rano - zbiórka zawodników o godz. 9 rano w parku sp. im. gen. Żeligowskiego. Start przed bramą parku sportowego - meta w głównej alei Cielętnika.

RADJO.

Czwartek dnia 11 października 1928 roku.

11,55—12,05: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny.

12,10—13,30: Transmisja z Auli Kolumnowej USB. uroczystej Inauguracji Roku Akademickiego 1928/29.

16,35 - 16,55: Odczytanie programu dziennego i chwilka litewska.

16,55—17,10: Komunikat LOPP.

17,10 17,35: Transmisja z Warszawy: „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki.

17,35—18,00: Bajki dla najmłodszych.

18,00—19,00: Audycja literacka. „Chatka w lesie" zradjofonizowana komedja Władysława Syrokomli w wyk. Zesp. Dramatyczn Rozgł. Wileńskiej.

19,00—19,25: Pogadanka radjotechniczna.

19,25—19,50: „O żywocie Mikołaja Srebrempisanego" Emila Zegadłowicza odczyt z działu „Literatura" wygłosi Witold Hulewicz.

19,50—20,15: Feljeton wesoły „O Luna-Parku w Wilnie" opowie Antoni Bohdziewicz.

20,15— : Komunikaty i odczytanie programu na piątek.

20,30—22,00: Koncert wieczorny.

22,00—23,30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty, P.A.T., policyjny, sportowy i inne oraz muzyka taneczna.

Ze świata.

— **Kunszt czyszczenia bucików.** Czyszczenie bucików jest ostatnim rękoczynem, podniesionym do rzędu artystycznego kunsztu. Przyczyniła się do tego rozmaitość damskiego obuwia, które posiada tyle odmian, co biżuterja, a czasem bywa równie kosztowne. Żony miljonerów noszą teraz obuwie, które codziennie trzeba powlekać nową powłoką srebra lub złota. Niektóre z tych nadzwyczaj kosztownych bucików zdobne są w miniaturowe malowidła kwiatuszków, które tylko artysta wykonać potrafi. Gdy więc kurz, lub kropla deszczu przyćmi wspaniałość damskich pantofelków, piękna pani uciekać się musi do pomocy prawdziwego artysty. W paryżu jest tylko kilku specjalistów, poświęcających się temu artystycznemu rzemiosłu, a poszukiwanie ich usług jest tak rozpowszechnione, że zarabiają oni pokaźne sumy.

Drewno sosnowe kopalniane 10.000 m.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE ogłasza sprzedaż kopalniaków w drodze pisemnego przetargu (submisji) partjami od 1.000 do 10.000 m3 loco tor, względnie stacja kol., w obrębie Dyrekcji Lasów. Drewno kopalniane będzie dostarczane w dłużycach oraz wyrzynkach o minimalnej długości 2. 50 m. i grubości w cienkim końcu od 10 c-m., 5% ogólnej masy kopalniaków o grubości w cienkim końcu od 8c-m. Termin dostawy oraz sposób zapłaty do omówienia.

Pisemne oferty z napisem „SUBMISJA" w zalakowanych kopertach należy nadsyłać do Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, (ul. Wielka Nr. 66) do dnia 1 listopada 1928 roku.

Zatwierdzenie sprzedaży zastrzega się Ministerstwu Rolnictwa.

Dyrekcja Lasów Państwowych
4767—2. w WILNIE.

Pamięć według metody prof. mnemoniki, członka Akademji Paryskiej S. Fajnsztejna, **wzmacnia i udoskonala** drogą spec. ćwiczeń mnemonicznych D. FAJNSZTEJN Wilno, Zawalna 15, tel. 12-73, który ma **wyłączne prawo** wykładania mnemoniki według tej metody.

Dzięki metodzie mnemoniki prof. Fajnsztejna, opartej na prawach **psychologji, fizjologji, logiki i pedagogiki, PAMIĘĆ przywrócona** zostaje tym, którzy ją utracili, **polepsza** się u mających **złą i udoskonala** się u obdarzonych dobrą, przyczem usuwa się **roztargnienie i lenistwo**, potęguje się **wola i polepszają się wszystkie zdolności umysłowe** u osób **każdego wieku** od 8 lat do sędziwej starości. Metoda wzmocnienia pamięci prof. Fajnsztejna została **trzykrotnie premjowana przez Akademję Paryską, jako najlepsza.** Jednocześnie z **ogólnem wzmocnieniem pamięci i usunięciem roztargnienia** lekcje moje, zawierające **łatwe i przyjemne** ćwiczenia umysłowe, sprzyjają **prędkiemu i trwałemu** zapamiętywaniu różnorodnego **materjału naukowego:** chronologji, historji, geografji, kosmografji, fizyki, chemji i farmakopei, nomenklatury, wyrazów obcych, łaciny, gramatyki i fonetyki, prozy, cytat, wierszy, logarytmów, wzorów i tp., wogóle wszystkiego, co jest potrzebne **dla każdego zosobna. Specjalny kurs dla maturzystów i eksternów.** Moje **lekcje-korespondencje** zastępują dla **zamiejscowych** w zupełności **ustne wykładanie.** Dla uczącej się młodzieży, pp. urzędników, wojskowych i grup **ulgowe warunki.** Informacje 5 - 6 po poł. codziennie. Prospekt wysyłam na żądanie bezpłatnie.

ZUPEŁNA GWARANCJA.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków Prow A PAKA. 40:8—1

TELEFON 12-29 Ulica DOBRA 6. KOPJOWANIE PLANÓW ŚWIĄTŁODRUKI im. KRUPOWIES Wilno

Bank Cukrownictwa

Spółka Akcyjna w Poznaniu

Skład cukru w Wilnie ul. Słowackiego 27

w magazynach Tow. Polski Lloyd

Sprzedaż cukru hurtowa i detaliczna, poczynając od 1 worka 4512-3

KONKURS.

Związek Artystów Sztuki Kinematograficznej w Wilnie, rozpisuje konkurs na scenarjusze filmowe (komedje).

Szczegółowych informacyj przed przystąpieniem do konkursu udziela Sekretarjat Związku codziennie w godz. 5—6 i pół. Ostrobramska 27. -1

Lekcyj muzyki FORTEPIAN i TEORJA udziela MICHAŁ JÓZEFOWICZ PROF. KONSERWATORJUM

Informacje od 11-ej — 1 i od 4 — 5 pp. S-to Jakóbska 6.—1.

Papierówka Świerkowa 40.000m.p.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE ogłasza sprzedaż papierówki świerkowej w drodze pisemnego przetargu (submisji) partjami od 5.000 do 40.000 m. p. loco tor względnie stacja kolejowa w obrębie Dyrekcji Lasów.

Pisemne oferty z napisem „SUBMISJA" w zalakowanych kopertach należy nadsyłać do Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, (ul. Wielka Nr. 66) do dnia 1 listopada 1928 roku.

Zatwierdzenie sprzedaży zastrzega się Ministerstwu Rolnictwa.

Dyrekcja Lasów Państwowych w WILNIE.

4768—2.

Trzyletnie KURSY TECHNICZNO-CHEMICZNE

zostaną uruchomione z dn. 15 b. m. przy Państwowej Szkole Technicznej — Holendernia Nr. 12. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Sekretarjat T-wa Kursów Technicznych, godz. 5—7. (gmach Szkoły Technicznej). 4711-1

Sprostowanie.

W ogłoszeniu Nr. 13413—K, wydrukowanem w Nr. Nr. 202 z dnia 4-IX. 26 r. 254 z dnia 4-XI 26 r. i z dnia 4-I 27 r. „Monitora Polskiego" zaszła pomyłka; decyzja Sądu z dnia 28 października 1924 roku wyznaczony był termin do złożenia utraconych tytułów, należących do Leona Kuczyńskiego, lub złożenia sprzeciwu, licząc od daty pierwszego ogłoszenia w „Monitorze Polskim" nie dwuletni, jak wydrukowano, lecz trzyletni, co niniejszem się prostuje. (Z. 597 — 24).

4769—0 p. o. Sekretarza podpis.

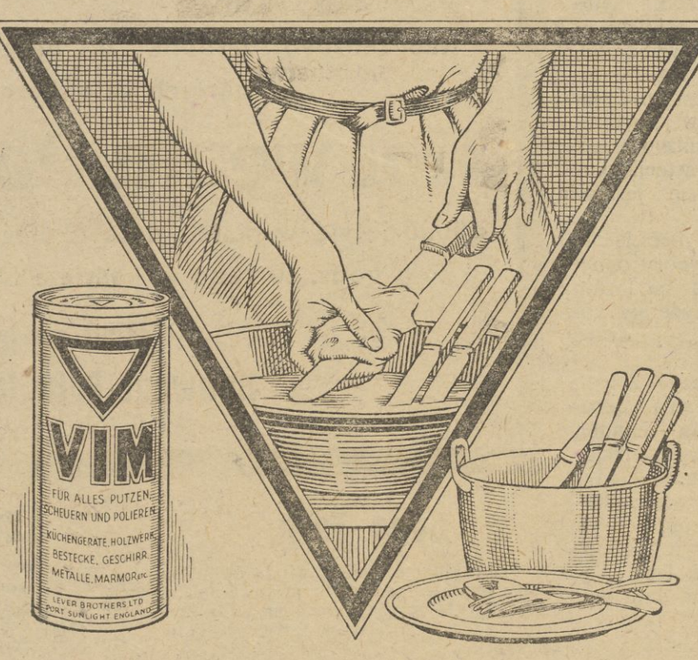

ES ist ganz einfach, Messer fleckenlos zu erhalten, auch wenn sie nicht aus nicht rostendem Metall hergestellt sind. Bevor man sie in das Abwaschwasser legt, reibe man sie mit einem feuchten Lappen ab, auf den vorher ein wenig Vim gestreut ist, und alle Flecken und Rückstände werden schnell verschwinden. Darnach spüle man die Messer ab und reibe sie noch mit einem reinen, weichen Lappen, und sie werden in Hochglanz, fertig zur nächsten Mahlzeit erstrahlen. Alle Vim-Büchsen sind mit Streudeckeln versehen. Sie sind sehr sparsam im Gebrauch und schützen den Inhalt vor Feuchtigkeit.

VIM

Lever Brothers Limited, England.

V.G.13—22

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 8 do 12 października 1928 r. włącznie będą wyświetlane filmy **„Odwieczna walka"** dramat w 10 aktach.. Sceny dramatu rozgrywają się w miejscowościach, o których wspominają księgi starego i nowego testamentu. Film został zaszczycony wysokim protektoratem Jego Eminencji Kardynała DUBOIS Arcybiskupa Paryża i Jego Eminencji Kardynała PIFFLA Arcybiskupa Wiednia. Nad program: „BIAŁY SEN" widoki z natury w 1 akcie Orkiestra pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „FAWORYTA ROTSZYLDA".

Kino-Teatr **„Helios"** Wileńska 38.

Dziś! Arcydzieło, które wstrząsa i wzrusza! Genjalny CONRAD VEJDT w swej najnowszej i najlepszej kreacji p. t. **MĘŻCZYZNA Z PRZESZŁOŚCIĄ** potężny dramat miłosny lekarza potępieńca, który zmuszony był żyć podwójnem życiem. Maska CONRADA VEJDTA przechodzi tu wszystkie fazy mąk, rozdźwieków, upadków i wzlotów. Seansy o g. 4, 6, 8 i 10.15.

Kino „Piccadilly" WIELKA 42.

Dziś film, przekraczający najbujniejszą wyobraźnie ludzką **„METROPOLIS"** (w 12 akt.) Korona arcydzieł stuki filmowej. Najpotężniejszy z monumentalnych superfilmów produkcji światowej koncernu „UFA". Reaiizował Fryderik Lang (tworca „Nibelingów") Główna rolę kobiecą odtwarza najnowsza rewelacja aktorstwa filmowego Brygida Helm. Wykonawcy ról męskich: Alfred Abel, Rudolf Klejn Rogge, Gustav Frolich. Wymowne cyiry: Zdjęcia trwały 2 lata, 8 artystów w rolach głównych, 750 w mniejszych, 25.000 statystów, 11.000 statystek, 750 dzieci, 100 murzynów, 25 Chinczyków. Ogólny koszt wykonania filmu 2,500.000 dolarów. Ceny nie podwyszone.

Kino-Teatr **„Wanda"** Wielka 30.

Dziś! W 8 mą rocznicę wyzwolenia Wilna! Z krwawych walk o wolność i niepodległość Polski **„Mogiła Nieznanego Żołnierza"** Monumentalne arcydzieło w 15 akt. W rol. tytułowych: Marja Malicka, Władysław Walter i Marja Gorczyńska. Uwaga! Honorowe bilety i jednorazowe karty wstępu nieważne aż do odwołania. Dyrekcja.

Kino-Teatr **„Polonja"** A. Mickiewicza 22.

Dziś! Pierwszy amerykański film znakomitej artystki LYA DE PUTTI oraz LOIS MOREN i JACK MULHALL we wzruszającym dramacie p. t. **„W SIDŁACH ŻYCIA".**

Fortepiany, pianina i fisharmonje. Najwyższe nagrody na Targach Północnych w Wilnie — Złote medale. **K. Dąbrowska.** 4227,2

Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6. Wielki wybór krajowych i zagranicznych instrumentów, tylko gwarantowanej jakości. Ceny reklamowe.

AKUSZERKI AKUSZERKA **W. Smiałowska** przyjmuje od godz. 9 do 7. Mickiewicza 46 m. 6. Niezamożnym ustępstwa. Z. P. Nr 6.

Praca spólnika-ki z małym kapitałem potrzebna. Mühlbach'a „mignion" fortepian w stanie prawie nowym z okazji sprzedania, ul. Piłsudskiego 24 m. 2. -oski. 1

BEZPŁATNE PORADY w sprawach radjowych. Duży wybór sprzętu i aparatów radjowych **„OGNIWO"** Wilno, Ś to Jańska 9. —1

DOKTOR **D. ZELDOWICZ** chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 5-8 wiecz.

Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDOW MOCZOW. od 12--2 i od 4--6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277. W. Zdr. Nr. 152.

POSADY

Potrzebny nauczyciel student na wieś przygotować chłopca do 1 klasy. Warunki dobre. Dowiedzieć się: Targowa 6, dom kolejowy, między 3 5. —1

Zecer, posiadający wykształcenie w zakresie siedmiu klas gimnazjum, władający językami: polskim, niemieckim, rosyjskim, po odbyciu 8 lat więzienia bolszewickiego w Archangielsku, gdzie stracił mowę i słuch, poszukuję pracy. Łaskawe zgłoszenia do adm „Słowa", Mickiewicza 4.

Były zawiadowca kolei wąskotorowej pozostający obecnie bez żadnej pracy, znajdujący się w nędzy, a mający na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, prosi o jakąkolwiek posadę, posiada b. poważne referencje. Zgłoszenia Fr. Kwieciński, ul, Strycharska 2. —

AVAVAVA KUPNO I SPRZEDAŻ VAVAVAV

M. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny. stnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. p. Dogodne warunki i na raty.

Majątki, Ośrodki, Folwarki poszukujemy do kupna za gotówkę Kosztów przy zgłoszeniu niema Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152, —3

Za 2.000 dolarów sprzedamy dom drewniany o 7 mieszkaniach z placem 700 sąż. kw. D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. o 4739

KUPIĘ nurkową etolę, lab kołnierz okazyjnie. Chocimska 23—1 p.M.

Pianino koncertowe, zagr. marki w najlepszym stanie okazyjnie niedrogo sprzedam. Szpitalna 4 m. 7, Najmiot.

RÓŻNE

Francuz-Paryżanin z uniwersyteckiem wykształceniem, doświadczony nauczyciel, udziela lekcyj JĘZYKA FRANCUSKIEGO. Praktyka i teorja. Wileńska 32 m. 3, telef. 10-18, od godz. 3 m. 30—5. 8—4449

Pożyczki załatwiamy szybko i dogodnie Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —3

W dogodnem miejscu dla rentującego interesu, na odbudowę młyna, potrzebny jest spólnik, z kapitałem od 10 tys. złotych. Wilno, Mickiewicza 27, inż. Stoberski. —3

Kaucyj HIPOTECZNYCH udzielamy i poszukujemy Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. -1

ZGUBY

Przybłąkał się pies rasy „Doberman", Filarecka Nr 2-c m. 2

LEGITYMACJA Litwy Środkowej Nr 2412 wyd. przez Starostwo Grodzkie w Wilnie, na imię Bartłomieja Abrasonisa, została zgubiona i unieważnia się takową. —o

Wynajmuje się tylko solidnemu lokatorowi 1 lub 2 pokoje w luksusowem mieszkaniu ze wszystkiemi wygodami, telefonem i wanną. Na życzenie można z całkowitem utrzymaniem. Adres dowiedzieć się w księgarni „Lektor", Mickiewicza 4. —o

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa „Esencja Chinowo - Chmielowe" i „Mydło Chinowo - Chmielowe" (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego, ul. Freta Nr 16. 01 4524 Wydz. Zdr. Publ. Nr 154.

Dr. POPIŁSKI choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5 7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej 40 W.Z.P. 1

DOKTOR **L. GINSBERG** choroby weneryczne syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

LEKARZE

DOKTOR **K. Sokołowski** choroby skórne i weneryczne, ul. Wileńska 30 m. 14. Przyjm. od g. 9-12 r. i 5-7 w. W. Z. 2 XI 27 r. Nr 160 —3507

Doktór Medycyny **ŁUKIEWICZ** POWRÓCIŁ choroby weneryczne, skórne i płciowe, ul Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1, przyjmuje od 1 2 od 5—7 p.p. —4003

DOKTOR **Haurylkiewiczowa** b. starsza asystentka Kliniki Dermatologicznej U. S. B. po powrocie z Paryża przyjmuje od 11—12 i od 5 6. Choroby skórne, leczenie włosow metodą Sabouraud'a, elektroterapja, naświetlanie i kosmetyka lekarska: usuwanie brodawek, zmarszczek i innych wad zapomocą operacyj plastycznych. Wilno, Wileńska 33 W.Z.P 43. m. 1.

Doktór-Medycyny A. CYMBLER choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapja, słońce górskie djatermja. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9—2 i 5—8. 4588—

Dr. G. WOLFSON weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. -L8L

LOKALE

Szukam mieszkania 3-pokojowego z kuchnią. Zgłoszenia do „Słowa" dla M. W. —

MAURYCY LEBLANC. 20

Agencja „Barnett i Spółka".

Odzyskując nagle siły, Bechoux zaczął skakać i tańczyć jakiś niesamowity taniec.

— Mam je, mam! Moje **afrykanki!** Ach, Barnecie, jesteś wielkim człowiekiem. Niema już dwuch Barnettów, detektywa i oszusta, jest tylko ten jeden — mój zbawca! Barnecie, zasłużyłeś na pomnik, jesteś bohaterem! ale w jaki sposób odkryłeś to? Opowiedz mi to Barnecie!

I znów sposób prowadzenia śledztwa przez Barnetta, wprawił w podziw inspektora policji. Chciał wiedzieć szczegóły i rozpytywał :

— Więc cóż, opowiadaj!

— O co ci chodzi?

— No jak się domyśliłeś prawdy? Gdzie była paczka akcyj? Mówiłeś, że „w domu, nie będąc w nim jednocześnie"? Opowiedz! — błagał Bechoux.

— Ale pod warunkiem, że nie będziesz już robił oburzonej miny z powodu moich niewinnych żartów, gdyż doprowadzają mnie one do rozpaczy i czasem zaczynam wierzyć, że zeszedłem z prostej drogi.

— Mówże nareszcie!

— Cudowna historja, przezabawna! Chociaż mówię ci to zgóry nie będziesz rozczarowany, gdy ją wysłuchosz. Nie spotkałem jeszcze nigdy nic podobnie fantastycznego i ludzkiego zarazem. A tak proste, tak niezwykle proste! Jednak mimo wielkich zdolności, nie umiałeś tej tajemnicy wyjaśnić!

— Czy skonczysz z tym wstępem nareszcie? W jaki sposób akcje wydostały się za mury domu?

— Przemknęły się pod twym czujnym wzrokiem poczciwcze, nietylko opuściły one ten dom, ale i wiele razy do niego wracały. Dwa razy na dzień spacerowały one tam i z powrotem! a zawsze pod spojrzeniem twych dobrotliwych oczu. Kłaniałeś się im za każdym razem z powagą i szacunkiem.

— Nie opowiadaj mi bajek, przecież rewidowaliśmy wszystkich, wychodzących z domu!

— Tak, wszystkich i wszystko, prócz tego jednego przedmiotu. Kartonowe pudełka, torebki, kapelusze i kieszenie, konserwy i t. d... wszystko, prócz tego... Na granicy również rewidują wszystko, prócz dyplomatycznej walizy, ty zrobiłeś to samo!

— Ale czego? czego nie rewidowałem? — krzyknął zniecierpliwiony Bechoux.

— Załóżmy się, że nie zgadniesz?

— Mów, do stu piorunów!

— Teki byłego ministra!

Bechoux skoczył jak oparzony.

— Co ty mowisz? Śmiesz posądzać posła Touffemonta?

— Zwarjowałeś! Czyżbym się ośmielił go oskarżać? A jednak on to dopomógł w ciężkiej biedzie pani Alain.

— Więc miałby być jej wspólnikiem? — Były minister — jej wspólnikiem!

— Broń Boże!

— Więc o co ci chodzi? Kogo oskarżasz?

— Jego tekę.

— I śmiejąc się wesoło, Barnett jął tłómaczyć:

— Teka ministra, mój drogi, jest to osobistość niebyle jaka. Nie można identyfikować posła Touffemonta z jego teką. Co prawda, nie rozstają się nigdy i tworzą harmonijną całość, trudno jest wyobrazić sobie p. Touffemonta bez teki i odwrotnie... Nie rozstają się więc nigdy, zdarza się jednak, że p. Touffemont kładzie tekę obok siebie, jedząc np. lub śpiąc. Wówczas teka żyje własnem życiem i może popełnić błędy, za które właściciel jej nie może być odpowiedzialny. Właśnie tak się stało z przenoszeniem akcyj zaginionych.

Bechoux patrzał niedowierzająco na detektywa, nie wiedząc, czy ten nie żartuje sobie z niego .

Barnett zaś ciągnął dalej:

— Właśnie tak się stało owego ranka, gdy zniknęły twoje **afrykanki.** Woźna nieprzytomna z przerażenia, widząc, że kradzież jej wykryto zbyt szybko, nie wiedząc gdzie ukryć kompromitującą paczuszkę, ujrzała nagle na kominku tekę byłego ministra. Istny cud! Właśnie p. Touffemont wszedł do jej pokoju po swoją pocztę. Położył tekę na kominku i czytał listy, wyzaś z Mikołajem Gassire naradzaliście się nad dalszemi poszukiwaniami. Wówczas błysnęła w jej głowie myśl genjalna. Paczka akcyj leżała również na kominku pod gazetami. Jeszcze nie dokonano tu rewizji, ale za chwilę odbędzie się ona i tutaj. Niema chwili do stracenia. Szybko, kilku zręcznemi ruchami, odwraca się p. Alain, ku kominkowi, otwiera tękę, wyrzuca z niej papiery i wsuwa akcje na ich miejsce. Zrobione! Nikt się niczego nie domyślił. I oto w ten sposób p. Touffemont, poseł i były minister, wyniósł z domu skradzione akcje.

Bechoux nie przerywał opowiadania najmniejszym gestem. Wierzył on ślepo w zdolności Barnetta.

Przypominam sobie teraz, że widziałem tego dnia paczkę raportów starych i dokumentów, nie zwróciłem jednak na nie uwagi. Nie rozumiem, w jaki sposób udało się jej oddać te papiery p. Touffemont?

— Sądzę, że nie robiła tego! — odrzekł Barnett. — Spaliła je raczej, niżby miała ściągać na siebie podejrzenie.

— A on, czy ich szukał?

— Nie.

— Jakto? Czyż mógł nie zauważyć, że mu te papiery zniknęły?

— Ani tego nie zauważył, ani tego, że w tece znajdują się skradzione akcje!

— Więc nie widział ich, otwierając tekę?

— Nie otwierał jej, nie otwiera jej nigdy! Teka p. Touffementa jest tylko rodzajem napomnienia, groźby! Gdyby ją był otworzył, oczywiście sytuacja odrazu by się wyjaśniła. Ale on nie zauważył żadnej zmiany w objętości swej teki.

— Cóż robi, gdy papiery jakieś potrzebne mu są do pracy?

— On nie pracuje wcale. Przecież posiadanie teki nie dowodzi tego, że jej właściciel pracuje, noszenie teki byłego ministra wystarcza, by nie pracować. Gdy Touffemont wczoraj wieczorem w izbie deputowanych, złożył swą tekę na trybunie (byłem obecny przy tem, więc jako naoczny świadek) wówczas ministrowie zrozumieli, że przegrali. Ileż to zabójczych dokumentów musi zawierać ta teka, — pomyślał każdy z obecnych. Cyfry statystyczne, dowody i t. p.... Touffemont rozłożył uroczyście swą tekę, lecz nie otworzył jej. Tylko chwilami, mówiąc opierał na niej rękę, jakby chcąc powiedzieć: „Mam tutaj dowody". A w tece nie było nic prócz twoich akcyj i innych papierów wartościowych. Jednak tego wystarczyło. Teka Touffemonta obaliła gabinet.

— Czy przekonałeś się, że twoje domysły były prawdziwe?

— Naturalnie! Gdyby p. Touffemont opuścił salę posiedzeń, by udać się piechotą do domu, został potrącony przez jakiegoś niezgrabnego przechodnia i upadł jak długi na ulicę. Drugi osobnik, wspólnik niezgrabajły, podniósł tekę i zdążył włożyć stare gazety, na miejsce wyjętych własnoręcznie akcyj, poczem oddał ją z ukłonem poszkodowanemu. Czy mam powiedzieć, kim był ów nieznajomy?

Bechoux roześmiał się wesoło. Cała ta historja wydała mu się tembardziej zabawną, że czuł pod palcami swe zaginione akcje.

Barnett skoczył ku niemu i zawołał:

— Oto masz teraz całą tajemnicę, stary druhu, aby do tego dojść, musiałem uczyć się gry na flecie, dyktować swe wspomnienia, słowem: poznać atmosferę domu. Spędziłem rozkosznie tydzień cały: flirt na trzeciem piętrze, śmiech na dole. Gassire, Bechoux, Touffemont... jak małe marjonetki, któremi ja manewrowałem przy pomocy sznurków. Najtrudniej było mi uwierzyć w to, iż Touffemont istotnie nie znał wartości swej teki i piastował skradzione akcje bezwiednie! To było zbyt komiczne! Ale woźna, cóż to za kobieta! Jednak musiała być zdumiona zachowaniem posła! W głębi duszy jest pewna, że p. Touffemont jest łotrem, gdyż „ściągnął" ukradzione przez nią skarby! Zuch z niego!

— Czy mam mu to wyjaśnić? — zapytał Bechoux.

— Po co? Niechże nosi w dalszym ciągu swoje stare gazetki i drzemie nad nieodłączną teką! Ani słowa o tej historji, proszę cię Bechoux!.

— Prócz Gassire'a oczywiście, — wtrącił inspektor policji, muszę przecież wyjaśnić mu wszystko, oddając jego akcje i papiery.

— Jakie akcje, jakie papiery?

— Jego i innych jego klientów, które znalazłeś, razem z mojemi w tece posła Touffemonta.

— Zwarjowałeś, mój drogi! Wyobrażasz więc sobie, że p. Gassire odzyska swe skarby?

— Ja myślę!

Nagle zagniewany Barnett uderzył pięścią w stół:

— Czy wiesz, co to za człowiek, ten twój Mikołaj Gassire? Łotr gorszy od syna woźnej! Tak, łotr! Okradł was, swoich klientów! Puścił wasze pieniądze na ryzykowne operacje giełdowe. A co najgorsze, gotów już był czmychnąć z niemi. Patrz, oto jego bilet do Brukselli, który wykupił na ten dzień, kiedy ukradziono mu te papiery. Nie odebrał ich z banku dlatego, by złożyć w pewniejszem miejscu, ale aby uciec z niemi!

— Cóż ty o tem myślisz teraz?

Bechoux milczał. Od chwili kradzieży jego akcyj, zaufanie, jakie żywił dla swego „bankiera" zmniejszyło się. Jednak czuł się w obowiązku zauważyć:

— Temniemniej klientami jego są porządni ludzie, nie można ich rujnować!

— Ależ oni nie będą wcale zrujnowani! Nigdybym się na to nie zgodził!

— A więc, skoro Gassire jest tak bogaty...

— Mylisz się, on niema ani grosza!

— Nic podobnego, wiem napewno, że ma dosyć, by dać odszkodowanie klientom, a nawet i więcej. Wierz mi, że jeśli od pierwszej chwili nie chciał prosić policje o pomoc, to tylko dlatego, że nie mógł dopuścić do tego, aby policja wsuwała nos do jego spraw. Byle mu zagrozić więzieniem, a zaraz złagodnieje! Biedak niema pieniędzy; ależ to miljoner! Niechże teraz wynagrodzi zło, który uczynił!

— Stąd wynika, że masz zamiar zatrzymać....

— Zatrzymać akcje? Nigdy w życiu! One już są sprzedane!

— Tak ale pieniądze zostawiłeś dla siebie?

Barnett zrobił gest szlachetnego oburzenia.

— Nic podobnego, nie zostawiłem ich bynajmniej!

— Więc cóż z niemi uczyniłeś?

— Rozdałem je.

— Komu?

— Pomiędzy przyjaciół i dobroczynne instytucje, któremi się opiekuję. Och, nie bój się, mój drogi, pieniądze Mikołaja Gassire, będą napewno dobrze zużyte!

Bechoux nie miał co do tego wątpliwości. I tym razem Barnett pozostał wierny tradycji: karał winnych i ratował pokrzywdzonych, ale przytem nie zapominał o sobie. Bowiem dobrze zrozumiana dobroczynność, powinna się zaczynać od siebie.

Inspektor Bechoux zarumienił się. Nie protestować, — znaczyło stać się wspólnikiem. Z drugiej zaś strony świeże uczucie wdzięczności i paczka akcyj w ręku, nie pozwalały mu na wystąpienie zbyt ostre! Czyż mógł teraz gniewać się i walczyć?

— Cóż się stało? — zapytał Barnett. — Czy nie jesteś zadowolony?

— Ależ owszem, owszem! — potwierdził skwapliwie. — Jestem zachwycony!

— Więc uśmiechnij się!

Bechoux uśmiechnął się tchórzliwie.

— Chwała Bogu! — zawołał Barnett, tak się cieszę, gdy mogę ci w czemś przysłużyć i dziękuję ci, że mi dałeś sposobność ku temu! A teraz musimy się rozstać. Jesteś pewnie zajęty bardzo, ja zaś oczekuję wizyty pewnej damy.

— Dowidzenia, — rzekł wychodząc Bechoux.

— Do prędkiego, — dodał detektyw.

Bechoux wyszedł uszczęśliwiony, lecz z niezbyt spokojnem sumieniem, z silnem postanowieniem, że będzie unikać tego osobnika niebezpiecznego.

Po kilku krokach spotkał ładną stenotypistkę, którą zapewne oczekiwał Barnett.

Po paru dniach zresztą, spotkał go w kinie z równie uroczą p. Haveline — nauczycielką gry na flecie.

KONIEC.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Wowydło. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie" ul. Kwaszelna 23